Górnik dał plamę w meczu ze Zniczem strona 16

strony 22-23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

4 - 10 marca 2025 r. ■ nr 9 (484) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Tłusty Czwartek w Ludwinie: święto smaku, tradycji i muzyki

Hala w Ludwinie znów wypełniła się po brzegi

Trwa batalia o przywrócenie do pracy związkowca z Bogdanki.

Wyrok zapadnie w marcu

W grę wchodzą duże pieniądze, bo w przypadku przegranej Bogdanka musiałaby wypłacić pensję za 7 lat.

STR. 6

- Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienagannej mojej pracy - mówił Waldemar Cieśluk na ostatniej rozprawie

Firma Polmak z Ludwina Ambasadorem Województwa Lubelskiego

Nagrodę odebrał Dominik Polak, prezes Polmaku

STR. 5

Fot.Łukasz Frączek/ UMWŁ

Wpływowe kobiety powiatu łęczyńskiego. Nasza dziesiątka

STR. 3

Fot.UM Łęczna

Przeżyli razem pół wieku

Sześć par świętowało 50-lecie pożycia małżeńskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łęcznej

STR. 24

MILEJÓW Połączą dwie miejscowości?

STR. 2

CYCÓW Ruszyła zbiórka dla pogorzelców z Sewerynowa

STR. 5

N 955
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504
LEC

eprasa.pl bee686bbe8

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Milejów: Połączą dwie miejscowości?

„Krok w kierunku praw miejskich”

Od 17 do 25 marca odbędą się konsultacje społeczne dotyczące połączenia dwóch miejscowości – Milejów-Osada i Milejów – w jedną miejscowość o nazwie Milejów. Mieszkańcy będą mogli wypowiedzieć się w tej sprawie poprzez ankiety.

Fot. Marta Chwałczyk

***Tomasz Suryś**, wójt Milejowa*
Ubolewam, że nie jesteśmy miastem z powodu braku możliwości ubiegania się o środki dla małych miasteczek

Dążenie do praw miejskich

Jak informuje wójt gminy Milejów, Tomasz Suryś, uporządkowanie nazewnictwa to krok niezbędny do ponownego ubiegania się o prawa miejskie, o czym ponownie, ewentualnie może zdecydować Rada Gminy i mieszkańcy w wyniku kolejnych konsultacji. W 2022 roku wniosek gminy otrzymał pozytywną opinię wojewody, który podkreślał rozwinięty przemysł i nierolniczy charakter miejscowości. Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wydało opinię negatywną, wskazując na problem z nazewnictwem.

- Na terenie gminy Milejów funkcjonuje miejscowość Milejów, wieś oraz miejscowość Milejów-Osada, osada. Tym samym zasadnym wydaje się, aby gmina w pierwszej kolejności uporządkowała ww. zagadnienia. Wątpliwości budzi również nazwa przyszłego miasta, która zawiera człon „osada” – przypisywany jednostkom osadniczym o niższej randze i charakterystyczny dla terenów wiejskich – uzasadniało ministerstwo.

Korzyści dla miasta

Wójt Tomasz Suryś zapowiada, że jeśli mieszkańcy poprą pomysł połączenia miejscowości, proces ten zostanie przeprowadzony z dniem 1 stycznia 2026 roku. Kolejnym krokiem może być ponowne złożenie wniosku o nadanie Milejowowi praw miejskich z początkiem 2027 roku.

Zdaniem wójta uzyskanie statusu miasta niesie za sobą wiele korzyści administracyjnych i gospodarczych. Jednym z kluczowych argumentów jest ułatwienie procedur związanych z odralnianiem gruntów. W granicach miasta nie jest wymagana opinia Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi przy zmianie przeznaczenia działek.

- To dla nas bardzo ważne, bo mamy dużo działek oczekujących na taką zmianę – podkreśla Suryś.

Wójt dementuje

Wójt zwraca również uwagę na możliwość skorzystania z dodatkowych środków finansowych.

- Ubolewam, że nie jesteśmy miastem także z powodu braku możliwości ubiegania się o środki dla małych miasteczek, w tym funduszy unijnych. Spodziewam się przy tym wzrostu wartości działek i nieruchomości w granicach administracyjnych miasta – mówi Tomasz Suryś.

Jednocześnie wójt dementuje obawy przeciwników nadania Milejowowi praw miejskich, zapewniając, że podatki i opłaty lokalne pozostaną na tym samym poziomie w całej gminie, niezależnie od przyszłego statusu administracyjnego miejscowości.

- Ku uciesze moich osobistych przeciwników nie ma uzyskanie praw miejskich żadnego wpływu na obowiązującą na dziś zasadę dwukadencyjności. Burmistrzem nie będę mógł pozostać w kolejnej kadencji.

Kamil Kulig

Classic zagra dla pogorzelców z Sewerynowa

„Jolka, Jolka to dziewczyna, tylko ona jedna i jedyna”. Słowa tej piosenki mogą wybrzmieć w sobotę 8 marca w Cycowie podczas charytatywnego koncertu dla rodziny, która straciła w pożarze dach nad głową i swój dobytek.

Teraz gmina Cyców organizuje koncert charytatywny na rzecz pogorzelców. Organizatorzy zachęcają do udziału w imprezie i do finansowego wsparcia poszkodowanych poprzez zbiórkę darowizn do puszek.

Koncert rozpocznie się w sobotę 8 marca o godz. 12 w hali Zespołu Szkół w Cycowie. Wydarzenie będzie połączone z gminnymi obchodami Dnia Kobiet.

Gwiazdą będzie zespół Classic

W programie znalazły się między innymi licytacje, występ chóru szkolnego, a także koncerty lokalnych zespołów. Na scenie pojawią się: zespół Świerszczowianki, kapela Swojacy, duet Vamos i grupa On Friday. Organizatorzy przygotowali również loterię fantową i słodki poczęstunek dla uczestników.

Główną gwiazdą wieczoru będzie znany i lubiany zespół **Classic**, który swoimi przebojami z pewnością rozgrzeje publiczność.

To jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich grup disco polo, który gra od 1992 r. Znane przeboje grupy to m.in. „Hej czy ty wiesz”, „Jolka, Jolka”.

Wydarzenie rozpocznie się o godz. 12, a zakończy się o 18.

Więcej o pożarze w Sewerynowie na stronie 5.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienagannej mojej pracy”

- mówi były kierownik w LW Bogdanka, który od siedmiu lat sądzi się o przywrócenie do pracy. Więcej na s. 6.

LICZBA TYGODNIA

Ponad 1 mln zł

będzie kosztował nowy kompleks sportowo-rekreacyjny, który powstanie na terenie Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej. Więcej na s. 5.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

R E K L A M A
ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021
LEC

eprasa.pl bee686bbe8

Wybraliśmy najbardziej wpływowe kobiety w powiecie łęczyńskim

Słaba płeć? O nie! Te panie udowadniają, że kobiety mają moc. Naszym zdaniem największy wpływ na otaczającą rzeczywistość mają te oto kobiety.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet stworzyliśmy subiektywny ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu łęczyńskiego. Stworzyliśmy go na podstawie aktywności pań w 2024 roku i początku 2025 r. W rankingu z okazji święta przypadającego na 8 marca znalazło się osiem pań.

Dostrzegliśmy ich pracę, zaangażowanie i poświęcenie, z jakim oddają się w swojej działalności zawodowej i społecznej. To, co łączy wszystkie panie, to aktywność w swoich środowiskach. My nie mamy wątpliwości, że ta dziesiątka miała w minionym roku ogromny wpływ na codzienne życie wielu mieszkańców naszego powiatu.

Potraktujcie ten ranking symbolicznie, bo nie chodzi w nim o to, aby dzielić kobiety na lepsze i gorsze, ale aby pokazać, że są one niezbędne i niezastąpione w każdej dziedzinie życia. Polityka, sport, kultura, medycyna, samorządy, działalność społeczna i charytatywna, lokalny biznes nie funkcjonowałyby dziś bez kobiet.

Kamil Kulig

1

Maj

– jury konkursu było jednogłośne - łęcznianka zdobyła koronę Miss Polonia 2024. Teraz Maja Klajda rozsławia nasze miasto na całą Polskę, a swoja rozpoznawalność chce wykorzystać do pomocy innym. Studiuje psychologię w Warszawie i jako Miss Polonia 2024 chce promować profilaktykę zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży. Już teraz robi to poprzez spotkania z młodzieżą i dziećmi w lubelskiej fundacji Strefa Dorastania. Jak mówi Maja Klajda, jednym z jej celów jest „odczarowanie gabinetów psychologicznych". By dzieci i dorośli nie bali się do nich przychodzić. A niedługo Maja Klajda będzie reprezentowała Polskę na gali Miss World.

2

J

– jako wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka bierze udział w rozmowach o przyszłości lubelskiej kopalni i całego regionu. W ten sposób pokazuje, że również kobiety mogą mieć duży wpływ na sprawy górnictwa, które wydaje się domeną mężczyzn. A przy stołach negocjacyjnych związkowcy teraz twardo negocjują, bo planowana transformacja energetyczna, w tym plany właściciela Bogdanki nie napawają optymizmem – spółka Enea chce zmniejszyć odbiór węgla z Bogdanki o połowę, a do 2035 roku niemal o dwie trzecie.

3

Ur

– kobieta, która objęła stery najbogatszej gminy na Lubelszczyźnie. W ostatnich wyborach pokonała Adama Grzesiuka, który rządził od trzech dekad. Jak sama mówi, jako wójt gminy Puchaczów jest gotowa podjąć wyzwanie, jakie stoi przed tym samorządem. Gmina musi ciężko pracować nad swoją przyszłością, ponieważ obecnie jest ściśle związana z Lubelskim Węglem Bogdanka, zdecydowana część dochodów własnych gminy pochodzi z podatków i opłat uiszczanych przez kopalnię. A prognozy dotyczące górnictwa nie są optymistyczne. Potrzebne są m.in. nowe miejsca pracy.

4

Mar

– kolejna kobieta, która wygrała ostatnie wybory i objęła rządy w swojej gminie. To stanowisko również wiąże się z trudnymi decyzjami, jak potrzeba reformy szkół podstawowych, w których uczy się niewielka grupa dzieci, a koszty rosną. Razem z radnymi Marta Kociuba podjęła na razie decyzję o odłożeniu reformy na przyszły rok. Jednym z jej wyzwań na stanowisku wójta będzie więc pogodzenia potrzeb uczniów, rodziców z koniecznością dbania o finanse gminy.

5

J

– prezes Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki" w Łęcznej, która sama wielokrotnie chorowała na nowotwór i teraz daje nieocenioną pomoc paniom zmagającym się z nowotworem piersi. I mimo że choroba wróciła już po raz czwarty, Justyna Karaś nadal wspiera inne kobiety, a także niestrudzenie zachęca wszystkie panie do wykonywania regularnych badań mammograficznych, m.in. organizując akcje uświadamiające na temat nowotworu piersi i uczy kobiety samobadań. W czasie takich wydarzeń Justyna Karaś sprowadza do Łęcznej lekarzy specjalistów, którzy dzielą się swoją wiedzą z mieszkańcami. Decyzją kapituły plebiscytu organizowanego przez „Wspólnotę" Justyna Karaś została Człowiekiem Roku Ziemi Łęczyńskiej 2023.

6

Mar
Per

– poetka i nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 2. W ubiegłym roku za swoją działalność odebrała statuetkę Łęczyńskiego Odyńca Kultury. Jest inspiracją dla młodzieży z naszego miasta, których zachęca m.in. do twórczości literackiej. Jej podopieczni osiągają sukcesy w prestiżowych konkursach. Maria Perzyńska-Kusiak jako poetka również była nagradzana w konkursach literackich i publikowała swoje wiersze w tomikach wydawanych w lokalnym łęczyńskim środowisku.

7

Al
Mur

– dyrektor roztańczonego, rozśpiewanego i chętnego do pomocy potrzebującym Centrum Kultury w Łęcznej. Już po raz czwarty z własnej inicjatywy zorganizowała akcję OnkoMikołaj, akcję zbierania prezentów dla pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie, w tym oddziału onkologicznego. W grudniu 2024 r. upominków było tak dużo, że nie mieściły się w szpitalnym holu. Aleksandra Murat-Bochen ma niespożytą energię i talent do zarażania swoją pasją. W zarządzanym przez nią CK tańczą mali, duzi i seniorzy. Działający w centrum wokaliści prezentują się na scenie wielu imprez w naszym mieście. A na wydarzeniach w samym CK sala widowiskowa zawsze wypełnia się po brzegi.

8

Renat

– od września 2024 roku zarządza największą spółdzielnią mieszkaniową w Łęcznej. Chodzi o Spółdzielnię Mieszkaniową im. Stefana Batorego, która administruje 52 blokami. Zna realia tej spółdzielni od podszewki, bo pracuje w niej już od 18 lat. Po objęciu rządów nie bała się podjąć trudnych decyzji o podwyżce opłaty eksploatacyjnej, by nie zadłużać spółdzielni.

LEC

eprasa.pl bee686bbe8

Z Ciecierzyna do Leonowa jedziemy jedną jezdnią

Budowa obwodnic Niemiec i Lubartowa powoli się rozkręca

W związku z budową drogi S19 od minionego czwartku zmieniła się organizacja ruchu na odcinku drogi krajowej między Ciecierzynem a Leonowem. Kierowcy mają do dyspozycji jedną jezdnię (z pasami w dwóch kierunkach). Druga nitka przejdzie gruntowną modernizację.

Modernizowany dwujezdniowy fragment drogi krajowej o długości ok. 2,5 km, między wyjazdem z Ciecierzyna a skrzyżowaniem z drogą prowadzącą do Leonowa, nadal będzie elementem budowanej drogi ekspresowej S19, będącej też obwodnicami Niemiec i Lubartowa. Zamknięcie jednej nitki wiąże się z przebudową tej jezdni. W perspektywie ruch zostanie przeniesiony na teraz zamknięty fragment, aby rozpocząć remont dziś jeszcze czynnej jezdni.

- Między Lublinem a Leonowem „ekspresówka" będzie przebiegała w korytarzu drogi krajowej 19, z której dziś korzystamy – powiedział **Łukasz Minkiewicz**, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Rzecznik GDDKiA wyjaśnił nam, że dopiero w okolicach Leonowa S19 skręci na wschód, gdzie powstanie węzeł – Niemce Wschód. Nowa trasa ekspresowa przetnie obecną drogę krajową 19 na wysokości Wandzina, a dalej połączy się z obecną obwodnicą Lubartowa. Prace i pewne utrudnienia w Wandzinie mogą pojawić się około kwietnia. Tak jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu Tygodnika, w marcu należy spodziewać się zamknięcia ul. Szklarniowej w Niemcach.

- Cały czas prosimy kierowców o zachowanie ostrożności, ponieważ pewne ograniczenia, utrudnienia w ruchu mogą pojawić się w innych miejscach – dodał Łukasz Minkiewicz. – Wykonawca stara się jednak, aby niedogodności były jak najmniejsze, a ruch w miarę możliwości płynny.

Przypomnijmy, że głównym wykonawcą robót jest przedsiębiorstwo Duna (dawniej Mota Engil Central Europe). Mimo zimowej przerwy kontraktowej, trwającej od połowy grudnia do połowy marca, wykonawca prowadzi te prace, na które pozwalają warunki pogodowe. Są to między innymi rozbiórki budynków, roboty przy odhumusowaniu terenu oraz budowa dróg technologicznych, które pozwolą na sprawną komunikację na budowie. Trwają też wykopy pod fundamenty obiektów mostowych i przebudowa sieci podziemnych.

Artur Toruń

Fot.GDKiA Oddział w Lublinie

Kierowcy muszą uważać na zwężenie drogi

Fot.GDKiA Oddział w Lublinie

Wykopy pod fundamenty obiektów mostowych

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczka biurowa, Stefanów/ARMA		30,5 zł/godz.	z
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna	0,05	212,10 zł	u
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	4 666,00 zł	u
Pedagog specjalny – fizjoterapeuta, Ludwin	0,1	848,00 zł	u
Monter obchodowy, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	7 000,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Lubartów/Samia	0,5	2 500,00 zł	u
Pracownik produkcji, Jeziorzany/Bimiz	1	4 666,00 zł	u
Mechanik – elektryk, Michów/SM Michowianka	1	6 500,00 zł	u
Psycholog szkolny, Leszkowice/SP	0,5	2 650,00 zł	u

u – umowa o pracę

Wypadek pod Michowem: kierowca Audi w szpitalu

Do wypadku doszło 25 lutego przed godz. 11 w Podlodówku.

- 73-letni kierujący pojazdem marki Audi podjął manewr wyprzedzania samochodu marki Volkswagen Sharan. W tym samym momencie 65-letni kierowca Sharana również rozpoczął wyprzedzanie pojazdu jadącego przed nim. W wyniku tego doszło do bocznego zderzenia obu aut. Kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę drogi i uderzył w przydrożne drzewo, po czym jego samochód przewrócił się na bok. 73-letni kierowca Audi z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Obaj kierujący byli trzeźwi - relacjonuje mł. asp. Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Michów, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja.

Marcin Kusyk

Fot.KPP Lubartów

73-letni kierowca Audi z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

PRZEKAŻ 1,5%
lub DAROWIZNĘ
NA MÓJ CEL
www.Edyta-Stachura.pl
KRS: 0000270809
NUMER KONTA: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Cel szczegółowy / Tytuł przelewu: Stachura, 18627
Fundacja Avalon
ul. Domaniewska 50A
02-672 Warszawa
kontakt@fundacjaavalon.pl
tel: 22 266 82 36, 666 324 328
www.fundacjaavalon.pl

eprasa.pl bee686bbe8

Firma Polmak z Ludwina Ambasadorem Województwa Lubelskiego

Potrafią łączyć tradycyjne receptury z nowoczesnymi technologiami. Producent makaronu Ludwina otrzymał prestiżowe wyróżnienie.

Laureatem XXVI Gali Ambasadora Województwa Lubelskiego w kategorii firma została Wytwórnia Makaronu Domowego Polmak z Ludwina. To wiodący producent makaronów w Polsce.

Fot.Łukasz Frączek/ UMWL

Nagrodę odebrał Dominik Polak, prezes Polmaku, który podziękował swoim rodzicom – założycielom wytwórni makaronu

Firma została założona w 1995 r. i od tego czasu skutecznie łączy tradycyjne receptury z nowoczesnymi technologiami, zdobywając nie tylko uznanie konsumentów na rynku krajowym, ale też za granicą.

Firma Polmak to także jeden z czołowych pracodawców w regionie, a mocną stroną spółki jest współpraca z rolnikami i promocja zrównoważonego rozwoju w rolnictwie. Firma angażuje się też w inicjatywy charytatywne i edukacyjne. Wśród licznych nagród i wyróżnień, potwierdzających wkład w innowacyjność i rozwój gospodarki, posiada certyfikat Marka Lubelskie oraz nagrodę „Międzynarodowy sukces w obszarze regionów Trójmorza".

„Sprawny zespół ludzi"

Nagroda została wręczona na uroczystej gali w sobotę 22 lutego. Odebrał ją Dominik Polak, prezes Polmaku, który podziękował swoim rodzicom – założycielom wytwórni makaronu.

– Jako lider niczego bym nie zrealizował, gdyby nie sprawny zespół ludzi. Nieraz doświadczyłem tego, że pracownicy wkładają kawał serca w to, żeby nasza firma się rozwijała – podkreślał prezes Dominik Polak (cytat za „Dziennikiem Wschodnim").

Podczas XXVI gali Ambasadora Województwa Lubelskiego, nagrody otrzymali także: w kategorii osoba – mistrzyni olimpijska Aleksandra Mirosław; w kategorii instytucja – Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy Centrum Profilaktyczno-Lecznicze w Lublinie; tytuł Ambasadora Specjalnego przyznano Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Kamil Kulig

Sławomir Mentzen przyjedzie do Łęcznej i Bogdanki

Kolejny kandydat na prezydenta Polski odwiedzi nasz powiat. W czwartek 6 marca na Starym Mieście w Łęcznej pojawi się Sławomir Mentzen.

Przypomnijmy, że jako pierwszy, bo 29 stycznia przyjechał do nas Karol Nawrocki, popierany przez PiS. W Bogdance spotkał się ze związkowcami i mówił, że należy wrócić do wsparcia lubelskiej kopalni przez skarb państwa (rząd PiS miał pomysł na to by LW Bogdanka była w 100 proc. państwowa).

W naszym powiecie gościł również Rafał Trzaskowski, kandydat Koalicji Obywatelskiej. 12 lutego odwiedził Zakład Przetwórstwa Warzyw i Owoców Dawtona w Milejowie, spotkał się też z rolnikami. Nieoficjalnie wiadomo, że planuje wizytę w Bogdance, by przedstawić konkretne propozycje dotyczące przyszłości kopalni.

4 lutego w Bogdance był Adrian Zandberg, kandydat Lewicy, który zobowiązał się do reprezentowania postulatów związkowców w zakresie obrony miejsc pracy i rozwoju regionu. Ponadto polityk wesprze starania o uzyskanie statusu strony w sejmowej komisji energetyki, co umożliwi związkowcom uczestnictwo w debacie na temat przyszłości sektora.

A w czwartek 6 marca o godz. 15 na Starym Mieście w Łęcznej odbędzie się spotkanie ze Sławomirem Mentzenem, kandydatem Konfederacji. Godzinę wcześniej ma on również pojawić się w Bogdance.

Kamil Kulig

Ruszyła zbiórka dla pogorzelców z Sewerynowa

W niedzielę 23 lutego rodzina z Sewerynowa straciła dach nad głową i swój dobytek przez pożar, który wybuchł w ich domu.

Gmina Cyców rusza z pomocą. Darowizny na odbudowę domu są zbierane do puszek znajdujących się w Urzędzie Gminy Cyców, Gminnym Centrum Sportu i Rekreacji w Cycowie i Ośrodku Pomocy Społecznej w Cycowie.

Liczy się każda złotówka!

Można przynosić również ubrania, środki czystości, wodę i artykuły spożywcze z długim terminem ważności.

Zbiórka prowadzona jest również w internecie, na stronie www.zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc pogorzelcom z Sewerynowa w odbudowie domu".

kk

Fot.OSP Cyców

Pomimo akcji gaśniczej domu nie udało się uratować

Łęczna: Koło szkoły „czwórki" powstanie kompleks sportowo-rekreacyjny za ponad 1 mln zł

Już we wrześniu poćwiczymy na profesjonalnej siłowni pod chmurką, a dzieci dostaną nowoczesny sprawnościowy plac zabaw. Projekt obejmie także modernizację Orlika przy ulicy Jaśminowej.

- Łęczna pozyskała kolejne środki finansowe z Ministerstwa Sportu i Turystyki!!! W naszym mieście będzie realizowany projekt za kwotę ponad 1 mln zł, na podstawie umowy podpisanej z Ministerstwem w lutym 2025 roku – informuje burmistrz Leszek Włodarski.

- Inwestycja powstanie w sąsiedztwie obiektów sportowych przy Szkole Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej. Zakończenie prac zaplanowano na wrzesień 2025 roku – dodaje.

W ramach projektu zostanie zbudowana profesjonalna siłownia zewnętrzna wyposażona w nowoczesny sprzęt do treningu siłowego, w tym ławkę wielofunkcyjną z modlitewnikiem i hantlami, urządzenie do wyciskania na klatkę piersiową na ławce skośnej, urządzenie do wyciskania na barki w pozycji siedzącej, urządzenie do przysiadów ze zmiennym obciążeniem, urządzenie do „martwego ciągu", prasa nożna ze zmiennym obciążeniem, wielofunkcyjne urządzenie do treningu siłowego, w tym sztanga i drążek.

Dla dzieci powstanie nowoczesny sprawnościowy plac zabaw, który obejmie m.in. huśtawkę wahadłową (siedzenia mix – płaskie i koszykowe), huśtawkę bocianie gniazdo, zestaw sprawnościowy i zabawowy, karuzelę wahadłową i zjazd linowy dwutorowy. Obie strefy zostaną wyposażone w bezpieczną nawierzchnię wykonaną z gumowych mat, co zapewni odpowiedni poziom ochrony podczas zabawy i treningu.

Do tego w ramach projektu zmodernizowana zostanie istniejąca infrastruktura. Chodzi o odnowienie boiska poliuretanowego, montaż energooszczędnego oświetlenia, modernizację ogrodzenia, instalację ławek, śmietników, stojaków rowerowych i tablic regulaminowych.

Kamil Kulig

eprasa.pl bee686bbe8

Były kierownik kopalni Bogdanka walczy o powrót do pracy – wyrok w marcu

Już 10 marca ma zapaść wyrok w sprawie przywrócenia do pracy byłego kierownika służby strzałowej w lubelskiej kopalni. W grę wchodzą duże pieniądze, bo w przypadku przegranej Bogdanka musiałaby wypłacić mu wynagrodzenie za siedem lat.

Waldemar Cieśluk pracował w kopalni Bogdanka przez 36 lat, ostatnio jako kierownik służby strzałowej pod ziemią. Stanowisko to wiązało się z dużą odpowiedzialnością za bezpieczeństwo pracowników. W 2018 roku, z powodu zmian organizacyjnych, dział służby strzałowej zastąpiono działem techniki strzałowej, gdzie wymagano wyższego wykształcenia górniczego. Cieśluk nie spełniał tego wymogu, więc został zwolniony.

Uważa on jednak, że to była tylko wymówka. - Przez 36 lat nie byłem na zwolnieniu lekarskim. Bogdanka była dla mnie jak rodzina. Prezes Stachowicz mówił, żebyśmy budowali tę kopalnię dla siebie, rodzin i środowiska, i tak robiliśmy, nie dojadając i niedosypiając. Tak ratowaliśmy Bogdankę. Jako związkowiec zawsze ujmowałem się za pracownikami. W końcu stałem się niewygodny dla pewnej grupy ludzi i po tylu latach pracy zostałem usunięty – mówi dziś Waldemar Cieśluk, który dodaje, że cała sytuacja mocno odbiła się na jego zdrowiu.

Sprawa toczy się już siedem lat

Niedługo po zwolnieniu Cieśluk poszedł do sądu, domagając się przywrócenia do pracy. W 2019 r. Sąd Rejonowy Lublin-Zachód przyznał mu 36 tys. zł odszkodowania za niezgodne z prawem wypowiedzenie. Cieśluk był członkiem zarządu Związku Zawodowego Górników, co dawało mu ochronę przed zwolnieniem bez zgody związku. Organizacja nie zaakceptowała zmiany warunków pracy, a sąd uznał, że pracodawca złamał przepisy.

Pomimo odszkodowania Cieśluk nadal walczył o powrót do pracy. Sąd drugiej instancji orzekł jednak, że nie jest to możliwe z powodu braku wymaganego wykształcenia. Cieśluk złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który w styczniu 2023 r. uznał, że ma ona podstawy. Sąd Najwyższy zauważył, że od sierpnia 2020 r. nie obowiązuje już przepis wymagający wyższego wykształcenia na tym stanowisku, ponieważ odpowiednie rozporządzenia straciły moc. I na dzień wydania wyroku przez SN (listopad 2020 r.) wymóg posiadania wyższego wykształcenia nie obowiązywał. Sprawa wróciła więc do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Waldemar Cieśluk
Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienagannej mojej pracy

„Dosłownie napadnięto mnie w pracy"

Ostatnia rozprawa miała miejsce w poniedziałek 24 lutego.

Waldemar Cieśluk przypomniał, że domaga się przywrócenia do pracy na zajmowane do 2018 roku stanowisko, a jeżeli to niemożliwe – sam proponuje przywrócenie na niższe stanowisko nadsztygara.

Z kolei pełnomocnik spółki Lubelski Węgiel Bogdanka Andrzej Wrona wniósł o oddalenie apelacji „jako nieuzasadnionej".

- Powód [Waldemar Cieśluk] nie spełnia wymagań kwalifikacyjnych do zajmowania tego stanowiska. Nie spełnia i nigdy nie spełniał zarówno w dacie wręczenia mu oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę, jak również przez cały czas do chwili obecnej bezwzględnego ustawowego wymogu posiadania wyższego wykształcenia do zajmowania stanowiska kierownika działu ruchu zakładu górniczego – argumentował mecenas Wrona.

Waldemar Cieśluk mówił o kulisach jego degradacji. - 2 lutego 2018 roku dosłownie napadnięto mnie w pracy. Powymieniano mi zamki, próbowano przejąć cały dział. Miałem dosłownie parę minut na rozliczenie się z 35 lat nienagannej mojej pracy – mówił Waldemar Cieśluk, który wtedy z dnia na dzień dowiedział się, że jest zdegradowany o dwa szczeble.

I dodał, że przez to całe zdarzenie trafił do szpitala z powodu wysokiego ciśnienia.

Wyrok w marcu

Paweł Morawski, pełnomocnik Waldemara Cieśluka podkreślił, że w dwóch wyrokach sądy stwierdziły, że kopalnia naruszyła prawo przy wypowiedzeniu umowy o pracy, bez zgody związku zawodowego.

- Te przepisy są stworzone po to, żeby w sytuacji domniemanego konfliktu interesów między pracownikiem będącym członkiem Związku Zawodowego a pracodawcą pracownik był szczególnie chroniony, by nie dochodziło do sytuacji, że zmieniają się jakieś przepisy rozporządzeń i z tego powodu stwarzamy pretekst do zwolnienia niewygodnego pracownika – powiedział pełnomocnik.

Andrzej Wrona, pełnomocnik LWB
Powód nie spełnia bezwzględnego ustawowego wymogu posiadania wyższego wykształcenia

Z kolei Andrzej Wrona stwierdził, że zarówno sąd pierwszej, jak i drugiej instancji nie wykazał, by wypowiedzenie było związane z jego działalnością związkową. Dodał, że przyczyną wypowiedzenia była obiektywna, wynikająca z przepisów prawa niemożność pracy na nowym stanowisku w dziale techniki strzałowej, dlatego zasadne było odszkodowanie, a nie przywrócenie do pracy.

Gdyby sąd orzekł przywrócenie do pracy, kopalnia musiałaby wypłacić Waldemarowi Cieślukowi wynagrodzenie za siedem lat pracy.

Sędzia Edyta Telenga odroczyła ogłoszenie wyroku do 10 marca.

Kamil Kulig

Związkowcy z Bogdanki czekają na pierwsze spotkanie zespołu ds. transformacji energetycznej

Przedstawiciele organizacji pracowniczych wystosowali pismo do minister przemysłu Marzeny Czarneckiej, domagając się wyznaczenia terminu pierwszego posiedzenia zespołu roboczego ds. transformacji energetycznej regionu.

Jak dotąd, mimo obietnic złożonych podczas spotkania w Ministerstwie Aktywów Państwowych 11 lutego, nie ustalono daty inauguracji prac zespołu.

W rozmowach dotyczących przyszłości kopalni Bogdanka uczestniczyli minister przemysłu Marzena Czarnecka, wiceminister aktywów państwowych Robert Kropiwnicki, wiceminister klimatu i środowiska Miłosz Motyka oraz przedstawiciele zarządu spółek: prezes LWB Zbigniew Stopa i wiceprezes Enei Dalida Gepfert.

Spotkanie było wynikiem presji związków zawodowych, które w styczniu zorganizowały protest głodowy. Najdłużej, przez dziewięć dni, głodował Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka" w LWB. To właśnie po wyznaczeniu terminu rozmów protest został przerwany.

W trakcie lutowego spotkania zapowiedziano powołanie zespołu roboczego, który miałby opracować plan działań na wypadek wygaszania kopalni, będącej największym pracodawcą w regionie. Zgodnie z deklaracjami ministerstwa, pierwsze spotkanie zespołu miało odbyć się do końca lutego. Pomimo przesłania 13 lutego składu przedstawicieli strony społecznej, związkowcy nie otrzymali do tej pory żadnej propozycji terminu.

„Związki zawodowe wywiązały się ze swoich zobowiązań. Z niecierpliwością czekamy na odpowiedź ze strony przedstawicieli rządu" – napisali w liście przedstawiciele czterech związków zawodowych działających w Bogdance.

Związkowcy podkreślają, że opracowanie strategii transformacji jest kluczowe dla przyszłości regionu, a nowe miejsca pracy powinny powstać przed ewentualną redukcją zatrudnienia w kopalni. Oczekują oni niezwłocznego podjęcia działań przez stronę rządową w celu realizacji ustaleń z lutowego spotkania.

O BOGDANCE NA KOMISJI SEJMOWEJ

6 marca związkowcy jadą do Sejmu na posiedzenie Komisji do spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Porządek obrad poświęcony będzie w całości tematom związanym z bieżącą działalnością i przyszłością LW Bogdanka

Kamil Kulig

Był zastępcą burmistrza, będzie zastępcą dyrektora. Nowe stanowisko Tadeusza Małyski

Tadeusz Małyska wygrał konkurs na stanowisko w gminie Lubartów.

Zakład Usług Komunalnych i Mieszkaniowych działający w gminie Lubartów w styczniu ogłosił konkurs na stanowisko zastępcy dyrektora. Dyrektorem zakładu jest Waldemar Kula. 21 lutego został wydany komunikat o rozstrzygnięciu konkursu. Na stanowisko zastępcy dyrektora został wybrany Tadeusz Małyska zamieszkały w Skrobowie Kolonii.

Tadeusz Małyska jest znany ze sceny politycznej. Był radnym gminnym. Startował w 2018 r. w wyborach na stanowisko wójta gminy Lubartów, przeszedł do II tury, ale wygrał Krzysztof Kopyść. W poprzedniej kadencji po zawarciu koalicji między popierającym burmistrza Krzysztofa Paśnika klubem Wspólny Lubartów a PiS Tadeusz Małyska został zastępcą burmistrza. Koalicja nie dotrwała jednak do końca kadencji, w październiku 2023 r. zastępca burmistrza został odwołany. W ubiegłorocznych wyborach Tadeusz Małyska startował na burmistrza Lubartowa jako kandydat klubu Inicjatywa dla Lubartowa. Zmierzył się z obecnym burmistrzem w II turze, ale nie wygrał.

Tadeusz Małyska

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl bee686bbe8

200 lat, Pani Ireno!

Razem z Jubilatką świętowali członkowie jej licznej rodziny, przyjaciele i zaproszeni goście

Fot.UM Poniatowa

GMINA PONIATOWA: Wyjątkowa uroczystość w Poniatowej. Pani Irena Tajer skończyła sto lat!

W sobotę, 1 marca swoje setne urodziny świętowała Pani Irena Tajer, mieszkanka Poniatowej (powiat opolski).

Pani Irena ma bardzo liczną rodzinę i to właśnie najbliżsi i przyjaciele towarzyszyli jej w tym ważnym dniu. Nie zabrakło także przedstawicieli lokalnej władzy. Dobrego zdrowia, pomyślności i nieustającej pogody ducha, a także jeszcze wielu szczęśliwych lat w imieniu Pawła Karczmarczyka, burmistrza Poniatowej, życzyła Jubilatce Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza wraz z Jolantą Dacką, kierowniczką Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych oraz USC Urzędu Miejskiego w Poniatowej.

Aneta Poniatowska wręczyła Pani Irenie list gratulacyjny od burmistrza, bukiet pięknych kwiatów oraz okolicznościowy upominek.

- Osiągnięcie stu lat życia to wyjątkowy czas niosący za sobą ogrom mądrości i doświadczeń, stanowiących cenne dziedzictwo dla kolejnych pokoleń podkreśliła wiceburmistrz.

A jak urodziny, a zwłaszcza takie, to nie mogło zabraknąć toastu przy symbolicznej lampce szampana. A zamiast tradycyjnego „Sto lat" goście odśpiewali „Sto lat to za mało!".

My również przyłączamy się do życzeń. Pani Ireno, przede wszystkim dużo zdrowia, uśmiechu i jeszcze długich lat spędzonych z najbliższymi.

red.

W imieniu burmistrza Poniatowej w uroczystości uczestniczyła Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza wraz z Jolantą Dacką, kierowniczką Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych oraz USC Urzędu Miejskiego w Poniatowej

Gruziński oszust w rękach lubartowskiej policji

Lubartowscy policjanci przy współpracy funkcjonariuszy z Warszawy zatrzymali 29-letniego obywatela Gruzji, który dokonał oszustwa podszywając się pod kupującego na portalu OLX - informuje KPP Lubartów.

Sąd Rejonowy aresztował mężczyznę na trzy miesiące

Fot.KPP Lubartów

W styczniu mieszkaniec gminy Niedźwiada chciał sprzedać części do motocykla. Zamieścił ogłoszenie w Internecie. Skontaktował się z nim potencjalny nabywca, rzekomo zainteresowany ofertą. Przesłał sprzedającemu link do fałszywej strony, podszywającej się pod system płatności OLX. Mieszkaniec gminy Niedźwiada wpisał dane swojej karty, dzięki czemu oszust przejął kontrolę nad jego kontem bankowym.

- W ciągu kilku chwil sprawca dokonał kilku transakcji oraz wypłacił pieniądze w kwocie 8000 złotych w bankomacie na terenie Warszawy - informuje mł. asp. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Lubartowscy policjanci ustalili tożsamość oszusta. Okazał się nim 29-letni obywatel Gruzji. Został zatrzymany w Warszawie. Zebrane dowody pozwoliły na postawienie mu zarzutu oszustwa komputerowego.

- Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Lubartowie, Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec zatrzymanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy - informuje mł. asp. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Jechała wężykiem całą szerokością drogi. Może stracić auto

Mowa o 47-latce, której drogowe popisy zauważył inny kierowca i zawiadomił policjantów.

Funkcjonariusze zatrzymali 47-letniej mieszkance gminy Poniatowa prawo jazdy

Fot.KPP Puławy

W poniedziałek, 24 lutego tuż po godzinie 21 ulicą Nałęczowską w kierunku Wąwolnicy całą szerokością drogi poruszało się Suzuki. Jeden z kierowców, podejrzewając, że za kierownicą auta może siedzieć osoba nietrzeźwa, powiadomił Policję.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że kierowca Suzuki nie trzyma pasa ruchu, jedzie całą szerokością drogi - relacjonuje komisarz Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci z Kazimierza Dolnego i Nałęczowa skierowani na miejsce wskazane przez zgłaszającego auto zatrzymali w Kęble. Za kierownicą Suzuki siedziała 47-letnia mieszkanka gminy Poniatowa (powiat opolski). Po przebadaniu na obecność alkoholu w organizmie okazało się, że kobieta rzeczywiście jechała na podwójnym gazie. Wydmuchała 2,6 promila!

- Policjantom tłumaczyła, że jadąc, spoglądała na telefon i to zapewne zwróciło uwagę zgłaszającego - dodaje komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Funkcjonariusze zatrzymali 47-letniej mieszkance gminy Poniatowa prawo jazdy. Ale na tym nie koniec, bo za to, co zrobiła, grozi też kara do trzech lat pozbawienia wolności, do tego wysoka grzywna i wpłata świadczenia na rzecz Funduszu Sprawiedliwości, która wynosi od 5 do 60 tysięcy złotych, a także konfiskata samochodu.

Agnieszka Gołębiowska

PUL

eprasa.pl bee686bbe8

Awantury, wyzwiska, groźby i bicie.
Rodzina przeżyła dramat

Podejrzany, będąc pod działaniem alkoholu, stworzył piekło najbliższym.

Bicie, krzyki, awantury, znęcanie fizyczne i psychiczne – to codzienność wielu polskich rodzin. Są zabronione przepisami prawa i stanowią przestępstwo znęcania się. Sprawcy przemocy domowej podlegają surowym konsekwencjom, o czym przekonał się 50-letni mieszkaniec powiatu ryckiego, który w zeszłym tygodniu trafił do policyjnego aresztu po zgłoszonej przez rodzinę interwencji.

Fot.KPP Ryki

Zatrzymany mężczyzna usłyszał zarzuty fizycznego i psychicznego znęcanie się nad bliskimi oraz nielegalnego posiadania broni palnej

Z informacji uzyskanych od pokrzywdzonych wynika, że od blisko roku w rodzinie dochodziło do przejawów przemocy. Awantury, wyzwiska, groźby i bicie to zachowania, których dopuszczał się podejrzany, będąc pod działaniem alkoholu. Ponadto mężczyzna wyganiał rodzinę z domu i w czasie awantur niejednokrotnie niszczył domowe sprzęty.

- Jednak to nie był koniec problemów z prawem mieszkańca powiatu ryckiego, ponieważ zabezpieczono u niego broń palną, na którą podejrzany nie posiadał wymaganego zezwolenia - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Zatrzymany mężczyzna usłyszał zarzuty fizycznego i psychicznego znęcanie się nad bliskimi oraz nielegalnego posiadania broni palnej. Sąd przychylił się do prokuratorskiego wniosku i zadecydował, że najbliższe trzy miesiące mężczyzna spędzi w areszcie śledczym.

Szukaj pomocy

Pamiętaj, że przemoc wobec osób najbliższych jest przestępstwem ściganym z urzędu, za które grozi kara do **5 lat** pozbawienia wolności, a w szczególnych przypadkach kara może wynieść nawet **15 lat** pozbawienia wolności. Natomiast za posiadanie broni bez wymaganego zezwolenia zagrożone jest kara do **8 lat** pozbawienia wolności.

Przypominamy, że osoby doświadczające przemocy domowej nie pozostają z tym problemem same. Przepisy prawne zabraniają stosowania przemocy wobec swoich bliskich.

Jeżeli sami lub ktoś z rodziny jest krzywdzony przez osoby najbliższe, nie wstydźmy się prosić o pomoc i zwróćmy się do policjantów lub też innych instytucji zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie.

Pamiętaj, że masz prawo do godnego życia, bez ciągłego poczucia strachu. Masz prawo do życia bez przemocy, cierpienia i upokorzeń.

Wsparcie i porady można otrzymać również od operatorów infolinii przeznaczonych dla osób doznających przemocy w rodzinie, takich jak **Ogólnopolski Telefonu dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”** telefon **800 120 002** czy **Linia Pomocy Pokrzywdzonym** telefon **222 309 900**.

US

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy

Postawa mieszkańców powiatu ryckiego jest godna naśladowania. Dzięki nim nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego usłyszał już zarzuty.

Nietrzeźwi kierowcy wciąż niestety są poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa nas wszystkich na drogach. Każdy pijany kierowca to potencjalny drogowy zabójca. W zeszłym roku ryccy policjanci zatrzymali blisko 80 kierowców będących pod wpływem alkoholu. Żeby wyeliminować ich z dróg, potrzebna jest nie tylko zdecydowana reakcja policjantów, ale też społeczny brak przyzwolenia dla nietrzeźwości na drogach.

Fot.KPP Ryki

Po dotarciu na miejsce policjantów okazało się, że nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania, ale za to miał obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów, który był wydany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości

Taką obywatelską postawą wykazało się dwoje mieszkańców powiatu ryckiego. W niedzielny wieczór około godziny 17.30 na drodze publicznej w miejscowości Podwierzbie, gmina Ryki, zaniepokoił ich styl jazdy jadącego przed nimi Mercedesa. Samochód poruszał się slalomem od prawej do lewej na całej szerokości jezdni i jechał z małą prędkością. Wszystko wskazywało na to, że osoba siedząca za kierownicą tego auta może prowadzić pod wpływem alkoholu.

- 28-latek jadący za Mercedesem wyprzedził go i doprowadził do zatrzymania podejrzanego auta. Gdy to się udało, 27-latnia pasażerka podbiegła do kierującego i wyczuła od niego silną woń alkoholu. Mieszkańcy powiatu ryckiego odebrali kierującemu kluczyki i uniemożliwili mu kontynuowanie dalszej jazdy. Mężczyzna był tak pijany, że po wyjściu z auta nie był w stanie utrzymać się na nogach. O całym zdarzeniu powiadomiono służby, dzwoniąc pod numer alarmowy 112 - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Po dotarciu na miejsce policjantów okazało się, że nietrzeźwy 40-latek z powiatu puławskiego miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania, ale za to miał obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów, który był wydany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Jego pojazd został zabezpieczony na parkingu strzeżonym, a nieodpowiedzialny mężczyzna został zatrzymany w policyjnym areszcie.

40-latek usłyszał w prokuraturze zarzuty za ponowne kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Dodatkowo sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące.

Zgodnie z przepisami kodeksu karnego 40-latkowi grozi kara ograniczenia wolności, grzywny lub pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Kolejną dolegliwością jest obowiązkowe świadczenie w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej oraz zakaz kierowania na okres co najmniej 3 lat.

Urszula Sadura

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Ślusarz, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Pracownik socjalny, Krzczonów/OPS	1	5 200,00 zł	u
Operator obrabiarek CNC, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Spawacz MIG/MAG, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca w centrum ogrodniczym, Płouszowice Kol.	1	4 666,00 zł	u
Pracownik rozbioru mięsa, Niemce		30,5 zł/godz.	z
Recepcjonistka w hotelu, Kazimierzówka/Lazur		6 000,00 zł	z
Specjalista do spraw sprzedaży i marketingu, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Pokojowa, Kazimierzówka/Lazur		4 666,00 zł	z
Manager, kierownik sali, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Pomoc kuchenna, Kazimierzówka/Lazur		4 666,00 zł	z
Nauczyciel współorganizujący, Garbów/Kolorowe Kredki	0,5	3 000,00 zł	u
Pracownik produkcji w stolarni, Bogucin/Korina	1	5 300,00 zł	u
Monter przyczep samochodowych, Motycz	1	4 666,00 zł	u
Spawacz TIG, Niedrzwica Duża	1	5 400,00 zł	u
Magazynier, Łuszczów Drugi/LADROS	1	6 300,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Kalinówka/Zakład Krawiectwa Lekkiego	1	4 666,00 zł	u
Kucharz, Wojciechów	1	8 000,00 zł	u
Ślusarz – monter, Kozubszczyzna	1	6 415,88 zł	u
Elektromechanik, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych i maszyn budowlanych, Dys/MULTIWIDŁAK	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę, z - umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Masażysta masażu tajskiego, Lublin	1	4 700,00 zł	u
Księgowy/a, Lublin/EZEBRA	1	5 000,00 zł	u
Prawnik, Lublin	0,3	3 300,00 zł	u
Robotnik budowlany, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Lublin/Perfekt Fabryka Okien	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca/kasjer, Lublin Lubelski Handel		4 666,00 zł	z
Inspektor BHP, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 935,00 zł	u
Mechanik, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 830,00 zł	u
Rusznikarz, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 830,00 zł	u
Referent, Lublin/19 Brygada Zmechanizowana	1	4 935,00 zł	u
Wychowawca, Lublin/Towarzystwo Przyjaciół Dzieci		2 400,00 zł	z
Sprzątaczka, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Przedstawiciel handlowy, Lublin/VALVO -TEC	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Lublin/VALVO -TEC	1	4 666,00 zł	u
P.O. Asystenta sędziego, Lublin/Wojewódzki Sąd Administracyjny	1	6 000,00 zł	u
Fotograf, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Kierowca taksówki, Lublin/FLOW		30,5 zł/godz.	z
Starszy referent w kancelarii, Lublin/Regionalne Centrum Informatyki	1	4 970,00 zł	u
Konserwator – ogrodnik, Lublin/PSM Kolejarz	1	5 100,00 zł	u
Serwisant maszyn rolniczych, Lublin/Rnd Centre INVENTOR	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę, z – umowa zlecenie

Chodził z po posesji z kosą w ręku

27-latek wszedł na posesję jednego z mieszkańców Ryk. W ręku trzymał kosę. Z uwagi na podejrzenie zagrożenia życia i zdrowia kobiety postanowiono wejść siłowo do budynku

W nocy, 25 lutego około godziny 2.30 zaniepokojony mieszkaniec miasta zgłosił interwencję, informując, że na teren jednej z posesji w Rykach wszedł młody mężczyzna z kosą w ręku.

Dyżurny ryckiej komendy na miejsce interwencji pilnie wysłał patrol z ryckiej prewencji. Policjanci zastali tam zgłaszającego. Przyjechał też powiadomiony przez zgłaszającego właściciel posesji.

- Właściciel powiedział funkcjonariuszom, że lokal wynajmuje kobiecie. Jednak pomimo pukania do drzwi oraz prób kontaktu telefonicznego lokatorka nie otwierała drzwi i nie odbierała telefonu. Z uwagi na podejrzenie zagrożenia życia i zdrowia kobiety postanowiono wejść siłowo do budynku i wezwano do pomocy strażaków z ryckiej komendy - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Gdy na miejscu pojawili się strażacy, drzwi domu zostały otwarte przez wynajmującą dom kobietę. Wewnątrz budynku policjanci zastali również 27-letniego mieszkańca powiatu ryckiego. Mężczyzna przyznał się, że to on przyniósł kosę na posesję i zostawił ją w pomieszczeniu gospodarczym.

Po wylegitymowaniu okazało się, że 27-latek był poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Rykach do odbycia kary blisko pół roku pozbawienia wolności za przestępstwa kradzieży z włamaniem.

Poszukiwany został zatrzymany i najbliższe miesiące spędzi w zakładzie karnym.

US

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

„Zaginiony” na podwójnym gazie zjawił się na komendzie...

W momencie, gdy ojciec zgłaszał jego zaginięcie, 25-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie podjechał na parking przed Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim... Cała sprawa może zakończyć się nawet pięcioletnią odsiadką.

Fot.KPP Opole Lubelskie

25-latek oświadczył, że przyjechał na Policję, bo nie jest osobą zaginioną

W sobotę, 22 lutego po godzinie 12 zaniepokojony mężczyzna poinformował policjantów z Opola Lubelskiego o zaginięciu swojego syna, z którym od jakiegoś czasu nie miał kontaktu.

- Zgłosił, że jego 25-letni syn wyszedł z domu, będąc mocno zdenerwowanym, wsiadł do samochodu Volkswagen i odjechał w nieznanym kierunku - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Podczas trwania policyjnych czynności związanych z przyjmowaniem zgłoszenia na parking przed opolską komendą podjechał ciemny Volkswagen, z którego wysiadł młody mężczyzna, po czym wszedł do budynku jednostki.

- Po sprawdzeniu danych przez skierowanych do czynności policjantów, okazało się, że jest to 25-letni syn zgłaszającego. Od mężczyzny policjanci wyczuli silną woń alkoholu i poddali go badaniu na zawartość alkoholu w organizmie. Badanie alkomatem wykazało u 25-latka z gminy Opole Lubelskie ponad półtora promila alkoholu - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Na tym jednak nie koniec. Funkcjonariusze sprawdzili też mężczyznę w policyjnych systemach i na jaw wyszło, że ma aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

- 25-latek oświadczył, że przyjechał na Policję, bo nie jest osobą zaginioną, a wie, że jego ojciec dzwonił na Policję i składa zawiadomienie - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Skończyło się na tym, że został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Kiedy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości i naruszenia sądowego zakazu. Za swoje występki może posiedzieć do pięciu lat, a dodatkowo może zapłacić grzywnę i wysokie świadczenie pieniężne - od 5 nawet do 60 tys.zł

Agnieszka Gołębiowska

Szukali go prawie całą noc...

Poszukiwania prowadzone były m.in. w miejscowościach: Niezabitów, Niezabitów-Kolonia, Kowala Pierwsza, Wymysłów, Wolica

POWIAT OPOLSKI: W nocy z soboty na niedzielę (22/23 lutego) policjanci kilka godzin szukali 38-letniego mieszkańca gminy Poniatowa.

O tym, że wzburzony mężczyzna wyszedł z domu, policjantów poinformowała jego żona.

- Kobieta przekazała, że mężczyzna był pijany, a wychodząc, powiedział, by szukali go w lesie - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Policjanci od razu rozpoczęli poszukiwania, w których pomagali strażacy: PJRG Poniatowa, OSP KSRG Kraczewice, OSP KSRG Opole Lubelskie, OSP KSRG Poniatowa-Miasto, OSP KSRG Kowala Pierwsza, OSP Kowala Druga, OSP Niezabitów.

Poszukiwania prowadzone były m.in. w miejscowościach: Niezabitów, Niezabitów-Kolonia, Kowala Pierwsza, Wymysłów, Wolica.

- W wyniku podjętych czynności przed godziną 8 rano 38-latek został odnaleziony przez opolskich kryminalnych, w pobliżu domu rodzinnego mężczyzny na terenie gminy Poniatowa - dodaje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Z uwagi na autodestrukcyjne zachowania odnaleziony mężczyzna przekazany został Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Trafił do szpitala na dalszą diagnostykę.

Agnieszka Gołębiowska

Nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a uciekając, uderzył w radiowóz

PUŁAWY: 31-letni mieszkaniec gminy Puławy, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a na dodatek uciekał policjantom, trafił na trzy miesiące do aresztu.

Fot.KPP Puławy

Na wniosek policji i prokuratury puławski sąd aresztował 31-latka tymczasowo na trzy miesiące

W nocy z wtorku na środę (25/26 lutego) policyjny patrol na ulicy 4 Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Puławach zauważył pojazd marki Rover, w którym znajdowały się dwie osoby. Policjanci chcieli skontrolować samochód, ale kierowca nie miał zamiaru się zatrzymać. Na sygnały świetlne i dźwiękowe przyspieszył i zaczął uciekać na stary most w kierunku Góry Puławskiej i Bronowic.

Rozpoczął się pościg. 31-latek w pewnym momencie postanowił zawrócić, a po drodze uderzył w radiowóz i uciekał dalej.

- Będąc już na terenie województwa mazowieckiego, kierowca wjechał na szczyt wału wiślanego, po czym zjechał ze skarpy, zatrzymał samochód i wraz z pasażerką rzucili się do pieszej ucieczki, chcąc ukryć się w zaroślach. Po około 200 metrach zostali zatrzymani przez ścigających ich policjantów - relacjonuje komisarz Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Szybko na jaw wyszedł powód ucieczki. 31-latek nie miał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, ale za to miał dwa sądowe zakazy kierowania. A po badaniach okazało się, że był pod wpływem amfetaminy. Ponadto w aucie znaleziono 20 gramów tej substancji psychotropowej, dwie wagi i kilkadziesiąt woreczków, tzw. dilerek.

Oboje trafili do policyjnej celi. Pasażerce za posiadanie amfetaminy grozi do trzech lat odsiadki.

Większe kłopoty szykują się dla 31-letniego kierowcy, bo on za swoje czyny będzie musiał odpowiadać w warunkach recydywy. Był już wcześniej karany za takie przestępstwa i odsiadywał za nie karę.

31-latek usłyszał zarzut posiadania substancji psychotropowej, za co grozi do 4,5 roku pozbawienia wolności, niezatrzymania się do kontroli drogowej, za co grozi do 7,5 roku więzienia oraz kierowania pojazdem mechanicznym pod wpływem amfetaminy i 4-CMC, a na koniec jeszcze niestosowania się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, a za to też grozi do 7,5 roku pozbawienia wolności.

- Na wniosek policji i prokuratury puławski sąd aresztował 31-latka tymczasowo na trzy miesiące. Mężczyzna trafił już do Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim - mówi komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Agnieszka Gołębiowska

Nietrzeźwa matka opiekowała się chorymi dziećmi

Puławy: Dzięki czujności pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach dwoje chorych dzieci, którymi opiekowała się nietrzeźwa matka, trafiło pod opiekę lekarzy.

Zgłoszenie o tym, że matka opiekująca się dwojgiem małych dzieci może być nietrzeźwa, wpłynęło do puławskiego dyżurnego w czwartek (27 lutego).

- Dokonała go pracownica socjalna Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach, która wraz z asystentką rodziny zauważyły, że stan kobiety budzi niepokój. Z relacji zgłaszającej wynikało, że 25-latka z Puław, która zgłosiła się z dziećmi do przychodni zdrowia, mówi niewyraźnie, jest nielogiczna, a jej stan trzeźwości budzi wątpliwości. Takich podejrzeń nabrała asystentka rodziny, która spotkała się z puławianką w przychodni - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Badanie na trzeźwość potwierdziło zgłoszenie. 25-latka miała 1,5 promila alkoholu w organizmie. Do jej chorych dzieci policjanci wezwali karetkę pogotowia. 6- i 4-latek zostali przetransportowani do szpitala i pozostali tam na leczeniu. Z kolei ich matka trafiła do wytrzeźwienia.

Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia oraz to, w jakim stopniu 25-latka, swoim zachowaniem dopuściła dzieci do przebywania w okolicznościach niebezpiecznych dla ich zdrowia. O sprawie został także poinformowany Sąd Rodzinny, który sprawdzi sytuację opiekuńczo - wychowawczą małoletnich.

Joanna Niećko

eprasa.pl bee686bbe8

Nowe Muzeum, nowe plany. Co będzie się działo?

JANOWIEC: Nowa instytucja, nowe plany. O tym, co zmieniło się w Muzeum Zamek w Janowcu po odłączeniu od Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i jakie są plany na najbliższą przyszłość, opowiada Marzena Brzezicka, dyrektor placówki.

W roku 2024 Zamek w Janowcu odwiedziło przeszło 60 tysięcy osób, co pokazuje liczba sprzedanych biletów, a turystów odwiedzających park i skansen było kilka razy więcej

Fot.Muzeum Zamek w Janowcu

Dr Tomasz Mleczek, specjalista od historii wojskowości i bronioznawstwa został zastępcą dyrektora ds. merytorycznych w janowieckim zamku

Od początku roku w powiecie puławskim działa nowa instytucja kultury, jaką jest Muzeum Zamek w Janowcu. Do końca roku ubiegłego był to jeszcze jeden z oddziałów Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. O to, jak teraz będzie funkcjonować nowe Muzeum i jakie zmiany są w planach, opowiada Marzena Brzezicka, dyrektor.

W : Jakie na ten rok planujecie najważniejsze wydarzenia, czym przyciągniecie zwiedzających?

Marzena Brzezicka: Na ten rok planujemy różnorodny program wydarzeń, który ma przyciągnąć zwiedzających autentycznym dziedzictwem Janowca. W ramach imprez własnych organizujemy Festiwal Kultury Pszczelarskiej (czerwiec) – interdyscyplinarny projekt etnograficzny, który opowie historię bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce oraz konferencję „Wisła Małopolskiego Przełomu – Dzieje Rzeki – Dzieje Ludzi" (czerwiec) realizowaną we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Janowca. Niezmiernie istotny jest także II Festiwal Filmowy „Na Drugim Brzegu" (sierpień), w trakcie którego, oprócz projekcji filmowych, odbędą się spotkania z twórcami, koncerty oraz wydarzenia związane z 50-leciem Muzeum – w tym Uczta Koronacyjna, upamiętniająca 1000-lecie koronacji Państwa Polskiego. Przed IV edycją Festiwalu Białe Czerwone Winobranie odbędzie się konferencja naukowa poświęcona winiarstwu regionu Małopolskiego Przełomu Wisły. W planach mamy również Fetę u Hetmana – Dni renesansu i baroku (wrzesień) z udziałem księcia Lubomirskiego, podczas których poprzez koncerty, występy artystyczne, wykłady i warsztaty. Na zakończenie cyklu, w październiku, przewidziana jest konferencja naukowa o europejskiej sztuce wojennej, a w grudniu IV Janowiecki Jarmark Świąteczny, łączący społeczność lokalną. Współpracujemy także z innymi podmiotami przy organizacji XV Święta Wina, Dni Janowca, Janowieckich Interpretacji Muzyki im. Jakuba Walaska, Dożynek Gminnych. Równocześnie realizujemy stałą ofertę edukacyjną – warsztaty pszczelarskie, zielarski majówkowy pochód, półkolonie teatralne oraz Dzień Dziecka, co pozwala zwiedzającym bliżej poznać lokalne tradycje.

W : W związku z powstaniem nowej instytucji będą zmiany w strukturze Muzeum?

M.B.: Oczywiście, jest to jeden z etapów tworzenia naszej nowej instytucji kultury. Poruszamy się obecnie w obrębie granic „starego oddziału" – działamy roboczo, co wymagało stworzenia wszystkich niezbędnych regulaminów, w tym regulaminu organizacyjnego oraz nowej struktury organizacyjnej. Łącznie powstało 16 dokumentów, a wszystkie już weszły w życie. Każdy z nich został opracowany zgodnie z naszym ścisłym kierunkiem założeń statutowych.
Jako odrębna jednostka możemy w pełni eksponować to, co janowieckie i działać w jednym, spójnym kierunku. Wewnętrzne muzeum zostało podzielone na kilka działów, w tym: pion pracy merytorycznej, administracja, marketing, księgowość oraz dział techniczno-gospodarczy, który jednocześnie zajmuje się obsługą ekspozycji. Posiadamy też własne kolegia doradcze, zajmujące się między innymi zakupem muzealiów, rewitalizacją zamku oraz planowaniem prac archeologicznych. Rozważamy również możliwość powołania Rady Muzeum, dla której obecnie opracowujemy wytyczne. Ostatnio wysłaliśmy do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Strategię gromadzenia zbiorów" jest to dokument, który opiniuje Minister. Dzięki tej strategii będziemy mogli dokonywać zakupów muzealiów, co przyczyni się do uzyskania tytułu muzeum rejestrowego. W ramach strategii wyodrębniliśmy dwie struktury tematyczne – zamek oraz część etnograficzną – które staną się fundamentem dalszego kształtowania naszej nowej instytucji. Równolegle intensywnie przygotowujemy stałe wystawy na zamku. Jesteśmy na etapie gromadzenia kolekcji, która będzie się ogniskowała wokół rodzin Firlejów, Tarłów i Lubomirskich. Osią przewodnią tych wystaw będzie kolekcja militariów oraz wnętrzarstwo rezydencjalne, charakterystyczne dla okresu XVI-XVIII wieku.

> Wszyscy, którzy dotychczas pracowali w oddziale, jakim był Zamek w Janowcu, znaleźli zatrudnienie w nowej instytucji, a do zespołu dołączyło także dwóch pracowników przeniesionych z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

W : Ilu obecnie pracowników ma Muzeum?

M.B.: Aktualnie nasze Muzeum zatrudnia 18 pracowników. Wszyscy, którzy dotychczas pracowali w oddziale, jakim był Zamek w Janowcu, znaleźli zatrudnienie w nowej instytucji, a do zespołu dołączyło także dwóch pracowników przeniesionych z MNKD na mocy uchwały Sejmiku. Mamy już pełny skład kadrowy, choć ciągle dostrzegamy potrzebę wzbogacenia zespołu o kolejne osoby o wysokich kompetencjach merytorycznych. Z przyjemnością zatrudniliśmy jeszcze jedną osobę z doświadczeniem w muzealnictwie. Jestem przekonana, że to tylko kwestia czasu, kiedy taka osoba dołączy do naszego zespołu.

Fot.Marta Pietoń

Marzena Brzezicka,
dyrektor Muzeum Zamek w Janowcu
- Jako odrębna jednostka możemy w pełni eksponować to, co janowieckie i działać w jednym, spójnym kierunku.

W : Nową osobą na pokładzie Muzeum jest dr Tomasz Mleczek, zastępca dyrektora do spraw merytorycznych.

M.B.: Dr Tomasz Mleczek jest „nabytkiem" dla muzeum skali unikatu jak Mona Lisa dla Luwru... To, co wniesie do Janowca, będzie niebywałym zaskoczeniem, oczywiście pozytywnym. Skala jego wiedzy i doświadczeń „zjada" połowę Europy.
Pan Mleczek jest praktykiem, a nie tylko teoretykiem. Z jego specjalizacją jest takich dwóch w Europie. Szczególną uwagę należy zwrócić na specjalizację dr. Tomasza Mleczka w dziedzinie historii wojskowości i bronioznawstwa. Doktorat w tej dziedzinie w połączeniu z praktycznymi umiejętnościami w zakresie fechtunku historycznego stanowi unikalne zestawienie. Najważniejszym obowiązkiem dr. Tomasza Mleczka będzie utworzenie spójnej polityki gromadzenia zbiorów i kierowanie się nią podczas pozyskiwania eksponatów.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

Wybrane imprezy:

Festiwal Kultury Pszczelarskiej (czerwiec) – interdyscyplinarny projekt etnograficzny, który opowie historię bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce

Konferencja „Wisła Małopolskiego Przełomu – Dzieje Rzeki – Dzieje Ludzi" (czerwiec)

II Festiwal Filmowy „Na Drugim Brzegu" (sierpień) – w tym Uczta Koronacyjna

IV edycja Festiwalu Białe Czerwone Winobranie

Feta u Hetmana – Dni renesansu i baroku (wrzesień) z udziałem księcia Lubomirskiego

Konferencja naukowa o europejskiej sztuce wojennej (październik)

IV Janowiecki Jarmark Świąteczny (grudzień)

eprasa.pl bee686bbe8

Chcą zorganizować strzelnicę, ale wójt mówi: „Nie!”

POWIAT OPOLSKI: Inicjatorzy strzelnicy chcą stworzyć w gminie bezpieczne miejsce, do którego przyjeżdżać będą pasjonaci strzelania. Wójt chce mieć pewność, że strzelnica będzie legalna i domaga się większej ilości dokumentów. Cała sprawa toczy się jeszcze od grudnia.

Na odpowiedź czekali dwa miesiące

Wniosek o zatwierdzenie regulaminu mającej powstać w Borowie Kolonii (gmina Chodel, powiat opolski) strzelnicy jeszcze w grudniu ubiegłego roku (18 grudnia) do wójt gminy Chodel, Karoliny Rzedzickiej złożyli dwaj mieszkańcy gminy Chodel - Sylwester Dziewulski oraz Paweł Rogowski.

Po upływie miesiąca, kiedy powinni już otrzymać odpowiedź, dostali wezwanie do uzupełnienia dokumentów.

W efekcie panowie na odpowiedź czekali prawie dwa miesiące, aż w końcu otrzymali ją na sesji 25 lutego. Jeszcze zanim wysłane przez urzędników oficjalne pismo w tej sprawie do nich dotarło. Odpowiedź była odmowna. A wszystko przez „budowle” i... zbyt małą ilość dokumentów.

Jak czytamy w ustawie o broni i amunicji (art. 46. 1): „Strzelnice powinny być zlokalizowane, zbudowane i zorganizowane w sposób nienaruszający wymogów związanych z ochroną środowiska oraz wykluczający możliwość wydostania się poza ich obręb pocisku wystrzelonego z broni ze stanowiska strzeleckiego w sposób zgodny z regulaminem strzelnicy”.

Oznacza to, że strzelnica nie może się ona znajdować na terenie parku narodowego ani rezerwatu (ale może z nim sąsiadować), a także w miejscach przeznaczonych np. na osiedla mieszkalne itp. Podczas planowania lokalizacji strzelnicy trzeba też pamiętać, że emitowany hałas nie może przekraczać norm poziomu hałasu dla otaczających zabudowań oraz siedlisk ludzkich. Dodatkowo na terenie strzelnicy wody gruntowe muszą się znajdować na głębokości co najmniej jednego metra.

- Wszystkie te warunki spełniliśmy. Miejsce oddalone jest od pojedynczych domów o 400 metrów, a od zwięzłej zabudowy o około 600-800 metrów, zlokalizowane jest w dolinie między lasami, a zgodnie z odwiertem geodezyjnym wody gruntowe nie zostały ujawnione nawet na głębokości około 4,5 m - zapewnia Sylwester Dziewulski, jeden z wnioskodawców.

Fot. Agnieszka Giełat

Kar
wójt gminy Chodel

- To, że organ właściwy dotyczący rozpatrzenia sprawy dotyczącej zatwierdzenia regulaminu strzelnicy nie jest uprawniony, aby samodzielnie rozstrzygać kwestie odnośnie legalności powstania takiego obiektu w aspekcie uwzględnienia przepisów prawa budowlanego czy też przepisów odnośnie ochrony środowiska lub ochrony przyrody, nie znaczy, że brak stanowisk właściwych organów nie stanowi żadnej przeszkody dla wydania decyzji o zatwierdzeniu regulaminu strzelnicy. Przeciwnie, kwestie te organ gminy winien wyjaśnić przed wydaniem stosownej decyzji i takie działanie podejmował organ pierwszej instancji. Jeżeli w trakcie postępowania o zatwierdzenie regulaminu strzelnicy organ gminy ustali, że wnioskodawca nie uzyskał odrębnych zgód, które dotyczą prawidłowego, a więc legalnego funkcjonowania strzelnicy - brak jest tym samym podstaw do zatwierdzenia regulaminu strzelnicy. Strona została wezwana do uzupełnienia wniosku o konkretne dokumenty. Wniosek uzupełniony nie został. Z uwagi na brak kompletu niezbędnych dokumentów wydana została decyzja odmowna. Stronie przysługuje prawo do odwołania od przedmiotowej decyzji

Sylwester Dziewulski
Urząd Gminy nadinterpretowuje zapisy ustaw i wciela się w rolę organów, których w toku całego postępowania nie zapytał o zdanie np. nadzoru

Paweł Rogowski
Jako inicjatorzy powstania takiego obiektu, jakim jest strzelnica na terenie gminy Chodel, uważamy, że dopełniliśmy wszystkich niezbędnych formalności

Żeby utworzyć kulochwyty, trzeba było jednak wykonać pewne prace polegające na przesunięciu mas ziemi, panowie wykorzystali też naturalne ukształtowanie terenu. I już na tym etapie wystąpiły trudności, bo kilkoro mieszkańców zaczęło się sprzeciwiać powstaniu strzelnicy. Jak dodają inicjatorzy powstania strzelnicy, sprawa anonimowo została zgłoszona do nadzoru budowlanego, aby już na tym etapie ją zamknąć.

- Nadzór budowlany nie wszczął żadnego postępowania, bo okazało się, że nie mamy żadnej budowy - dodaje pan Sylwester.

Jednak urzędnicy mają na ten temat inne zdanie

Jeżeli chodzi o formalności dotyczące organizacji strzelnicy, to jedynym dokumentem, jaki należy złożyć, jest wniosek o zatwierdzenie regulaminu strzelnicy, który jest ustalany na podstawie zgodnego z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wzorcowego regulaminu strzelnic. Nie musi on być kopią tego z rozporządzenia, można go modyfikować wedle potrzeby. Do regulaminu dołączyć trzeba jeszcze prawo do użytkowania gruntu. Samo zatwierdzenie regulaminu jest to decyzja wydawana w drodze postępowania administracyjnego. Po 30 dniach powinna być odpowiedź – jeśli będzie odmowna, musi zawierać pisemne uzasadnienie odmowy.

- Jako inicjatorzy powstania takiego obiektu, jakim jest strzelnica na terenie gminy Chodel, uważamy, że dopełniliśmy wszystkich niezbędnych formalności. Powiem więcej, przed rozpoczęciem jakichkolwiek prac pojawiliśmy się w Urzędzie Gminy z zapytaniem o opinię, co więcej - pani wójt była na miejscu lokalizacji przyszłej strzelnicy i na tamten moment, to jest początek grudnia 2024 r., wyraziła ustną akceptację powstania takiego obiektu w tym miejscu - mówi Paweł Rogowski.

Jak wójt uzasadnia swoją odmowę

Odpowiedź odmowna spowodowana jest - jak czytamy w jej uzasadnieniu - zbyt małą ilością dokumentów dołączonych do wniosku. A został do niego dołączony regulamin dotyczący bezpieczeństwa i funkcjonowania strzelnicy, badanie podłoża gruntowego, ksero umowy dzierżawy oraz dowód uiszczenia zapłaty.

Urzędnicy z Chodla domagają się jeszcze przedstawienia uprawnień do zlokalizowania strzelnicy w danym miejscu oraz zgód m.in. organów architektoniczno-budowlanych. Dodatkowo w uzasadnieniu odmownej decyzji wójt gminy Chodel przytacza przykłady wyroków sądowych ogłaszanych w podobnych przypadkach.

Jak podkreśla wójt Chodla, to właśnie po jej stronie, jako organu zatwierdzającego regulamin strzelnicy, leży obowiązek ustalenia, czy właściciel strzelnicy uzyskał pozwolenie na jej budowę i pozwolenia na użytkowanie od nadzoru budowlanego.

- Zatwierdzenie regulaminu dotyczy strzelnicy sportowej, budowli ziemnej ukształtowanej mechanicznie przy użyciu ziemi - podkreśla Karolina Rzedzicka, dodając, że zgodnie z ustawą o prawie budowlanym strzelnica jednak jest budowlą.

Jest jeszcze sprawa pisma - petycji złożonej i podpisanej przez mieszkańców, którzy nie chcą w swojej okolicy takiego obiektu. Jak wyjaśnia wójt gminy, nie zostało ono opublikowane na BIP-ie gminy Chodel, bo nie został wskazany jego adresat. Argumentacji przeciwników strzelnicy na razie więc nie poznaliśmy.

- Od decyzji pani wójt jeszcze się nie odwołaliśmy. Uznajemy, że Urząd Gminy nadinterpretowuje zapisy ustaw i wciela się w rolę organów, których w toku całego postępowania nie zapytał o zdanie np. nadzoru. Robi to oczywiście świadomie, wiedząc, że przyjęta linia obrony przed zatwierdzeniem regulaminu upadnie. Stronniczość urzędników została przez nas ujawniona po zapoznaniu się z aktami sprawy, jakimi dysponuje UG, gdzie podstawą niezatwierdzenia regulaminu naszej strzelnicy mają być wyroki Sądów Administracyjnych dotyczących innych strzelnic - mówi Sylwester Dziewulski.

Tu radni są bezradni, ale mieszkańcy przyszli na sesję

Sprawa strzelnicy poruszona została też na sesji Rady Gminy w Chodlu, która odbyła się 25 lutego. Już na początku sesji, widząc obecnych na niej mieszkańców, wójt gminy Chodel poprosiła o wprowadzenie zmiany w porządku obrad tak, by punkt dotyczący „Przyjęcia stanowiska w sprawie planowanej inwestycji budowy strzelnicy” znalazł się na samym początku. Zgoła innego zdania była radna Bernarda Giza-Małecka, która z kolei zawnioskowała o wykreślenie punktu dotyczącego strzelnicy z porządku obrad.

- Uzasadniam to tym, że z tego, co wiem, sprawa - rozumiem, że w formie petycji, skargi - nie wiem, w jakiej formie wpłynęła do Komisji Skarg i Wniosków. Dla nas, jeżeli mielibyśmy przejmować tę sprawę, powinno być wypracowane stanowisko Komisji, powinniśmy mieć możliwość zapoznania się z tym materiałem - podkreśliła Giza-Małecka.

Dodała, że jest jej przykro ze względu na mieszkańców, którzy przyszli, żeby na ten temat z radnymi rozmawiać.

- Ale my do tej rozmowy nie jesteśmy przygotowani zupełnie dlatego, że nie dostaliśmy żadnych materiałów - mówiła radna.

Tu z kolei głos zabrała zaskoczona przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu, Ewa Dudziak, mówiąc, że z tego, co ona się orientuje, petycja mieszkańców została rozesłana wszystkim radnym pocztą elektroniczną. Ale - jak się szybko okazało - pismo takie do radnych nie trafiło... Dlaczego? Na to pytanie odpowiedzi nie poznaliśmy.

- Szanowni państwo, petycja przede wszystkim nie została skierowana do nikogo, ani do wójta gminy, ani do Rady Gminy. Wezwaliśmy osoby, które składały petycję, do uzupełnienia braków formalnych. Petycja była przedmiotem obrad Komisji Skarg, Wniosków i Petycji - urwała dyskusję radnych wójt, dodając, że członkowie Komisji stwierdzili, że lepiej będzie, jak w tej sprawie wypowiedzą się wszyscy radni.

- I tylko i wyłącznie dlatego ten punkt został wprowadzony na sesję. Bo zgodnie ze stanem faktycznym i zgodnie z przepisami Rada Gminy nie jest organem uprawnionym do dyskutowania na ten temat - podkreśliła Rzedzicka.

Jak dalej wyjaśniła, punkt ten został wprowadzony również poprzez wzgląd na obecność mieszkańców. I zaprosiła do dyskusji o planowanej strzelnicy te osoby, które uważają się za uprawnione do tego. Ale chętnych nie było. Bo radni nie są w żaden sposób uprawnieni do decydowania o tym, czy regulamin strzelnicy jest zgodny z ustawą MSWiA. Taką decyzję podejmuje wyłącznie wójt gminy.

Prawo budowlane: *„aby obiekt mógł zostać uznany za obiekt budowlany, musi być wzniesiony z użyciem wyrobów budowlanych. Strzelnica, która nie spełnia powyższej definicji, nie jest obiektem budowlanym, co w konsekwencji oznacza, że nie wymaga pozwolenia na budowę”*

Jednak przewodnicząca RG nie chciała odprawiać obecnych na sesji mieszkańców z kwitkiem, więc zaproponowała, by radni mimo wszystko zapoznali się z obecnym stanem rzeczy. Ale sami radni postanowili, że punkt dotyczący strzelnicy z porządku obrad zostaje wykreślony.

Mimo wszystko chwila na rozmowę o budzącej kontrowersje i dzielącej mieszkańców sprawie się znalazła.

- Ta sprawa była procedowana blisko dwa miesiące. W trakcie procedowania była też skarga na opieszałość... Decyzja jest odmowna. Ja w decyzji szeroko uzasadniłam, dlaczego na chwilę obecną nie mogę tego regulaminu zatwierdzić. Wnioskodawcom jak najbardziej przysługuje prawo do odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Nie była to łatwa decyzja - poinformowała wójt.

Na wydanie odmownej decyzji wnioskodawcy reagują uśmiechem.

- Należałoby zapytać organu, co wydarzyło się po drodze lub kto interweniował w sprawie, że stwierdzenie pani Karoliny Rzedzickiej o legalności strzelnicy ostatecznie musiało się zmienić. Może pojawił się ktoś nowy zainteresowany otwarciem swojej strzelnicy na terenie gminy... – mówi Paweł Rogowski.

Na odwołanie od decyzji jest 14 dni. Jeżeli SKO odmowną decyzję wójt uchyli, to cała procedura zacznie się od początku.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

Bóg postanowił, że to niemowlę ma żyć

Wyniesiona z getta w skrzynce cz. II

Niemiec przebił bagnetem plecak, w którym znajdowała się mała Elżbieta. Jako opozycjonistka wiele razy przechytrzyła bezpiekę. We wszystkim towarzyszyło jej szczęście.

Elżbieta Ficowska, żona wybitnego poety Jerzego Ficowskiego, miała sześć miesięcy, gdy została wyniesiona w skrzynce z warszawskiego getta. Była gościem Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie z okazji Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu.

Elżbieta Ficowska w SP 3 podczas obchodów Dnia Pamięci Ofiar Holocaustu

Bagnetem obok głowy

Jak mówiła podczas spotkania, ważną rolę w jej życiu odegrała miłość - od Boga i od przybranej matki. - Pierwszą miłością w moim życiu była miłość boska. Bóg postanowił, że to niemowlę ma żyć. Moja mama, którą zamordowano, miała tylko 24 lata. W getcie były zakłady, w których szyto mundury dla armii niemieckiej. Moja mama chodziła tam do pracy, inne kobiety też chodziły tam z plecakami. Małych dzieci było w tym czasie niewiele. Kobiety się bały, nie rodziły dzieci, a jak się dziecko urodziło i płakało, mogło wydać kilkanaście osób, które się ukrywały, kładło się poduszki na buzię, dziecko się dusiło i go nie było. W moim przypadku to była sprawka Pana Boga, który jest największym reżyserem świata. Mama nosiła mnie w plecaku na roboty. Żeby zanieść niemowlę do Niemców na roboty, trzeba je było uśpić luminalem. Był niemiecki strażnik, który plecaki sprawdzał, czasem nie sprawdzał, jak mu się chciało, ale czasem wbijał bagnet w plecak. Podobno przebił bagnetem plecak, w którym ja siedziałam uśpiona i podobno było to centymetr od mojej głowy - wspominała Elżbieta Ficowska.

Donosicielka

Jak mówiła, wśród Polaków było wielu bohaterów, ale byli też donosiciele. Jej przybrana matka też tego doświadczyła.

- Moja przybrana mama była właścicielką dużej kamienicy w Warszawie. Była tam dozorczyni, córka miała 18 - 19 lat. Któregoś dnia moja mama schodzi po schodach i słyszy, że na półpiętrze ta córka jest otoczona wianuszkiem lokatorek i ona im mówi: słuchajcie, u właścicielki nie było małego dziecka, teraz jest. Na pewno to jest żydowski bachor. Trzeba natychmiast powiedzieć Niemcom. Moja mama była położną, a to są kobiety z charakterem, dynamiczne, więc zeszła na to półpiętro i spoliczkowała trzykrotnie córkę dozorczyni. Skończyło się to sprawą sądową. Mama musiała zapłacić jakąś wielką karę pieniężną. Powiedziała, że może płacić i zawsze będzie reagować na takie sytuacje. Ale złapała mnie i uciekła. Można się było spodziewać, że ta dziewczyna doniesie Niemcom, wtedy zabiją mamę i mnie. Przeniosłyśmy się pod Warszawę do Michalina - mówiła Elżbieta Ficowska.

> „U właścicielki nie było małego dziecka, teraz jest. Na pewno to jest żydowski bachor. Trzeba natychmiast powiedzieć Niemcom”

Pamięta dom w Michalinie, w którym nie było łazienki. Za kotarą była umywalka, wisiało lustro, brudną wodę trzeba było wynosić. Na strychu była duża wanna, raz w tygodniu była kąpiel. Była kuchnia węglowa, w pokoju był piec kaflowy. WC było na zewnątrz, chodziło się z kluczem do wygódki.

- Czasem młodzi ludzie mnie pytają: co jest w życiu najważniejsze? Odpowiadam: miłość i szczęście. Ci, co byli na „Titanicu”, mieli wszystko, mieli pieniądze, tylko szczęścia nie mieli. Ale zaczyna się od miłości. Pierwsza miłość to była miłość mojej żydowskiej mamy, młodej dwudziestoparoletniej dziewczyny, która musiała oddać swoje dziecko w ręce nieznane, na nieznany los. Trzeba było bardzo wiele miłości tej rodzonej mamy, żeby się z dzieckiem rozstać. Bo więcej było takich przypadków, że ginęli wszyscy, razem z dzieckiem. Później zostałam przyjęta przez moją drugą mamę z wielką miłością. Każdy taki gest pomocy to było bohaterstwo.

Dzieci Ireny Sendlerowej

Elżbieta Ficowska jest jednym z dzieci uratowanych dzięki Irenie Sendlerowej, słynnej działaczce Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Na pytanie, skąd dowiedziała się, że to właśnie słynna działaczka Żegoty ją uratowała, odpowiedziała:

- To było proste, bo Irena Sendlerowa często była w domu mojego dzieciństwa, przyjaźniła się z moją mamą. Razem współpracowały przy ratowaniu dzieci i dorosłych. Irena Sendlerowa była dla mnie taką przyszywaną ciocią. Było wiele takich osób, które przyjeżdżały z Warszawy do naszego Michalina. Była wśród nich Sendlerowa. Potem, jak już się dowiedziałam o moim pochodzeniu, miałyśmy poważne rozmowy i dużo rzeczy mi opowiadała.

- Czy miała pani kontakt z innymi dziećmi uratowanymi przez Irenę Sendlerową? - pytała jedna z uczennic.

- Tak, byłam nawet przez dwie kadencje przewodniczącą takiego stowarzyszenia, które się nazywa Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. Głupio się nazywa, bo co to znaczy „dzieci Holocaustu”? Ale to przyjęta nazwa międzynarodowa. To był bardzo ciekawy kawałek życia, bo poznałam biografie tych ludzi. Byli to ludzie przeważnie starsi ode mnie o kilka, a nawet kilkanaście lat. Takim kryterium jest wiek 13 lat, jeśli ktoś w czasie wojny miał do 13 lat, kwalifikował się na członka Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. Ludzie opowiadali, pisali o swoich przeżyciach. Odkryłam, że miałam szczęście, że tyle dostałam. Oni przeważnie nie mieli takiego szczęścia. Wspaniali ludzie, bohaterowie ich uratowali. Nie ma takich pieniędzy, które można zapłacić za uratowanie czyjegoś życia i narażanie własnego, życia swojej rodziny. Ale niekoniecznie, zwłaszcza po wojnie mieli taką miłość do tych uratowanych dzieci, one były trochę jak piąte koło u wozu. One to czuły. Życie tych dzieci Holocaustu na ogół toczyło się średnio. Dożyli starości, inni nie dożyli, jeszcze jest grupa, która żyje. Jest kilkanaście osób, z którymi utrzymuję kontakt. Myślę, że udało mi się zrobić coś dobrego dla tych ludzi, mimo że miałam też pod górkę. Kiedy mnie pytano, czy jestem Żydówką, to mimo całego sentymentu i współczucia, nie mogłam zgodnie z prawdą powiedzieć, że tak. Bo co to znaczy? To nie jest pan Hitler, który sobie wyznaczył, że jak ktoś miał matkę czy babkę Żydówkę, czy mu się podoba, czy nie, to jest Żydem. Natomiast w moim rozumieniu Żydem jest człowiek, który chce nim być, zna język, literaturę, obyczaje. Może być niereligijny, ale orientuje się w religii, pamięta, że jak był mały, to była kolacja szabatowa u dziadków. Dzieci starsze ode mnie o kilka lat to pamiętały, a ja nie. Ja byłam wychowana w religii katolickiej, byłam u komunii, byłam u bierzmowania, co niedziela o 9 musiałam być na mszy dla dzieci. Jak wchodzę do kościoła, to to wszystko jest moje. Natomiast jak mnie mój mąż zaprowadził pierwszy raz w życiu do synagogi, to ja tam nic nie rozumiałam, czułam się jak w teatrze - mówiła Elżbieta Ficowska. Wspominała, że to właśnie Jerzemu Ficowskiemu najbardziej zależało, żeby poznała żydowską kulturę. Zajmował się kulturą Żydów i Cyganów, chociaż sam nie miał z tymi narodowościami nic wspólnego. Mówił jednak: „Jak biją Cyganów, jestem Cyganem, jak biją Żydów, jestem Żydem”.

Dokumenty dla dezertera

Jeden z uczniów uczestniczących w spotkaniu zapytał:

- Jak to się stało, że zaczęła pani współpracować z Jackiem Kuroniem w Komitecie Obrony Robotników?

- Kiedyś jeszcze jako smarkata byłam harcerką i byłam w harcerstwie, które było kontynuacją Szarych Szeregów, tych wspaniałych harcerzy, którzy walczyli w czasie wojny. Na jakimś spotkaniu towarzyskim poznałam Jacka Kuronia, który organizował „czerwone harcerstwo”. Był wtedy zapalonym socjalistą, ci jego harcerze chodzili w czerwonych chustach. Ja stanęłam przed nim i powiedziałam mu: jak można coś podobnego robić? Jak można ubierać harcerzy w czerwone chusty? Jak można ich wychowywać na komunistów? Była tak ostra wymiana zdań, ale on był mądrym wspaniałym człowiekiem, widział, że to jest dziecko, które się mądrzy i z nim dyskutuje. Tłumaczył mi różne rzeczy i tak to się zaczęło. Potem w czasie działalności opozycyjnej pomagałam mu, jak wtedy mówiono „gdzie diabeł nie może, trzeba Bietę posłać”. To była sprawa szczęścia. Mieliśmy różne trudne sytuacje, mieliśmy np. takiego człowieka, który uciekł z Armii Radzieckiej i został w Polsce. Przerzucało się go z miejsca na miejsce, żeby go nie złapali. Kiedy do mnie się zwrócili, żebym się tym zajęła, odpowiedziałam: wykluczone! Ja teraz robię coś innego! W konspiracji jest taka zasada, że jednego działania nie należy łączyć z innym, bo z czymś się wpadnie. Jacek zaprosił mnie na spacer, bo w naszych mieszkaniach były podsłuchy, które działały na dwa kilometry. W czasie tego spaceru, jak już byliśmy w bezpiecznej odległości, Jacek powiedział, że są przygotowane dokumenty w Paryżu dla tego człowieka. To były polskie dokumenty, bo on miał tylko zaufanie do Polaków. Trzeba je przywieźć z Paryża i prosił mnie, żebym to zrobiła. Broniłam się, nie chciałam się w to mieszać, ale przywiozłam te dokumenty. Pomogło mi w tym szczęście - mówiła pani Elżbieta. Człowiek, dla którego dokumenty przywiozła, wyjechał do Paryża. Potem chciał się z nią spotkać, ale nie chciała już wracać do tej sytuacji, która była dla niej bardzo stresująca.

> Kobiety się bały, nie rodziły dzieci, bo jak się dziecko urodziło i płakało, mogło wydać kilkanaście osób. Kładło się poduszki na buzię, dziecko się dusiło i go nie było

Przeklinająca zakonnica

Wykonywała wiele zadań dla podziemnej opozycji, jak mówiła, była w tym żyłka hazardu: czy da się złapać, kto okaże się lepszy: ona czy bezpieka?

Jej podziemna działalność została doceniona.

- Prezydent Lech Kaczyński, który był zupełnie niepodobny do swojego brata, przyznał mi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Nie uważałam, że to mi się należy, robiłam po prostu to, co mogłam. To nie było bohaterstwo, to był brak pewnego typu wyobraźni. Był taki film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”. Otóż ja takiej wyobraźni nie miałam, byłam przekonana, że mnie nie złapią i dzięki temu udawało się robić różne karkołomne rzeczy - powiedziała. Szczęście przydało jej się, gdy uratowała podziemną drukarnię przed milicją.

- Mój mąż Jerzy Ficowski jest w Domu Pracy Twórczej, córka jest na jakichś koloniach letnich, Jacek Kuroń siedzi w więzieniu, ja jestem sama w domu, przychodzi milicjant. Nic nie mówi, siada przy stole, wyciąga notes i pisze, że w Chotomowie (a wiem, że tam jest klasztor i zakonnice) jest drukarnia podziemna i że jest namierzona i milicja ma zabrać tych chłopaków, którzy pracowali przy tej drukarni, będzie aresztowanie. W popielniczce spalił to, co napisał i wyszedł. Mogłam w to uwierzyć, mogłam nie uwierzyć, bo może to prowokacja, pojadę i zaraz mnie aresztują. Pojechałam do Felicjanek, do których chodziłam do szkoły. Jeździłam wtedy Fiatem 125 p, powiedziałam, że jest trudna sytuacja i potrzebuję furgonetki i młodej siostry do towarzystwa. Fiat pozostał na terenie klasztoru, ubrałam się w habit, siadła obok mnie młoda zakonnica. Nacisnęłam na gaz, spieszę się, a to był czas, kiedy paliłam dużo papierosów, jak jestem zdenerwowana, mam chęć zapalić. Zdaję sobie sprawę, że jeśli teraz w tym habicie sięgnę po papierosa, to zatrzyma mnie pierwszy patrol, bo będzie wiedział, że coś jest nie tak. Więc nie mogę zapalić, jestem zdenerwowana, wiem, że mogę nie zdążyć. I co się dzieje? Nie uwierzyłabym, gdyby mi ktoś powiedział, że to potrafię, ale zaczęłam ordynarnie przeklinać. Zobaczyłam, że siedząca obok mnie młoda zakonnica ma w ręku różaniec, patrzy na mnie ze strachem, słyszę: „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna”. Ta scena, którą zobaczyłam jakby z boku, potwornie mnie rozśmieszyła. Opadło to całe zdenerwowanie. Zdążyłyśmy, spakowałam chłopaków i maszyny, potem przyjechała milicja i nikogo już nie zastała - opowiadała Elżbieta Ficowska o jednej z akcji z czasów stanu wojennego.

Marcin Kusyk

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

Desery z Parczewa w programie „Miłego Popołudnia”

Andrzej Hajbos, pasjonat cukiernictwa z Parczewa, w programie Miłego Popołudnia na antenie TVP3 Lublin zaprezentował kilka ze swoich fantastycznych deserów. Prowadzący Marta Gogłoza i Adam Kościańczuk mieli okazję spróbować m.in. bezy z kremem ajerkoniakowym czy tarty z pure z cytryny

Parczew: - Przez ten deser nie pokażę się we Francji - mówił podczas emisji programu Miłego Popołudnia parczewski mistrz smaku Andrzej Hajbos.

Na antenie TVP Lublin był gościem naszego Adama Kościańczuka i jego redakcyjnej koleżanki Marty Gogłozy.

Andrzej Hajbos jest szefem, kreatorem oraz mózgiem Strefy Smaku. Ma tytuły mistrzowskie w zakresie gastronomii, cukiernictwa, pasjonat kuchni molekularnej, miłośnik czekolady i wszystkiego, co z nią związane, freelancer, kreator i artysta w dekorowaniu dań, zwolennik idei fine diningu. Chętnie angażuje się w akcje charytatywne. Z dumą reprezentuje nasz region różnych wydarzeniach o zasięgu regionalnym i krajowym. Mimo iż Strefa Smaku stanowi istotny punkt na gastronomicznej mapie Parczewa i okolic, właściciel nie zwalnia tempa.

Andrzej Hajbos i nieco zdziwiony Adam Kościańczuk

- Wciąż rozwijamy się i próbujemy pozytywnie zaskakiwać swoich gości - mówi Andrzej Hajbos. - Skupiamy się na tradycji w różnych odsłonach, wybieramy produkty regionalne, ekologiczne i przyjazne środowisku. Nasz lokal usytuowany jest na rogatkach Parczewa przy ul. Klonowej, co daje gościom poczucie intymności i wypoczynku. Nasi goście mogą celebrować u nas ważne dla siebie wydarzenia i cieszyć swoje podniebienia nietuzinkowymi daniami i deserami - dodaje.

Na antenie TVP zaprezentował m.in. oryginalny sposób podania croissantów, za który, jak twierdzi, Francuzi nie wpuszczą go do swojego kraju. Polega na zgnieceniu rogalików i obsmażeniu ich na chrupiąco z cukrem. Prowadząca była zachwycona.

Andrzej Hajbos podpisał umowę na dofinansowanie m.in. zakupu zabudowy kontenerowej typu food truck. Mobilny punkt gastronomiczny będzie stanowił dodatkową atrakcję gastronomiczną w mieście. Wypełni niszę rynkową w zakresie street food, które zdobywa coraz większą popularność na całym świecie, stając się nieodłącznym elementem życia miejskiego. Mieszkańcy Parczewa i okolic znają jakość i smaki oferowane przez lokal.

ema

WSP

Andrzej Hajbos podzielił się z nami przepisem na prezentowaną w programie TARTĘ

CIASTO KRUCHE NA TARTĘ

1 szklanka mąki pszennej - 180 g
2 łyżki mąki migdałowej
pół kostki masła - 100 g
1 żółto dużego jajka
2 łyżki cukru pudru - 40 g
szczypta soli

Do ciasta kruchego polecam mąkę pszenną typ 550. Do mąki wsyp jeszcze dwie łyżki cukru pudru oraz dodaj szczyptę soli. Pół kostki masła pokrój na mniejsze kawałki i również dodaj do reszty składników (masło może być wyjęte z lodówki). Na koniec dorzuć jeszcze jedno żółtko większego jajka. Aby połączyć ze sobą wszystkie składniki, możesz użyć miksera z hakami do wyrabiania cięższych ciast lub wyrobić ciasto ręcznie. Kulę ciasta zawiń w folię i odłóż na pełną godzinę do lodówki, by się schłodziło. Rozwałkowanym na ok. 3 mm ciastem wypełnij formy do tart. Odpiekaj w temp. 180 st. Przez 20 min.

NADZIENIE DUBAJSKIE:

ciasto Kadaif 100 g
masło klarowane
biała czekolada 250 g
pasta pistacjowa 140 g

Ciasto usmaż na klarowanym maśle. Czekoladę podgrzej do max. 50 st. Dodaj pastę pistacjową i dokładnie wymieszaj. Na koniec dodaj usmażone ciasto i ponownie wymieszaj.

Gotowym farszem wypełnij upieczone tarty i odstaw do wystudzenia. Dekoruj bitą śmietaną i owocami.

Witamy na świecie

Mateusz Michalak,
Stara Wróblina
Urodzony 19 lutego, godz. 22:40, 3240 g, 55 cm
Rodzice: Monika i Dawid

Dla Kazimiery Płowaś z okazji imienin

W dniu Twoich imienin składamy
szczere i serdeczne życzenia długich lat życia,
przepełnionych zdrowiem,
pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,
dni pełnych słońca i radości
oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.
Życzą
Dzieci, Wnuki i Prawnuk

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!
Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Po lewej Pcheła, po prawej Mela, Weronika Jasińska, Brzeźnica Leśna

Reksio, Magda Suszek, Łany

eprasa.pl bee686bbe8

Zaniesienie Ewangelii do Japonii było marzeniem polskiego jezuity. Zanim zmarł, torturowano go siedem miesięcy

Pierwszy Polak w Japonii był z... Nowodworu (cz. II)

Daleką drogę przebył Wojciech Męciński. Syn zamożnego szlachcica z Nowodworu koło Ryk został jezuitą. Prowadził misję na Goa, w Wietnamie oraz na wyspach Pacyfiku. W 1642 roku poniósł męczeńską śmierć w Japonii. Czy kiedyś doczekamy się wyniesienia go na ołtarze?

Rodzina Męcińskich - mocno rozgałęziona, bardzo zamożna, w początkach XVII stulecia duże znaczenie osiągnęła zwłaszcza w Ziemi Sieradzkiej. Wydawała z siebie raczej dobrych urzędników i gospodarzy niż wielkich rycerzy. Pieczętowali się herbem Poraj, co samo w sobie jest przesłanką za dawnością rodu. Pisali się „z Kurozwęk", miejscowości położonej obecnie w powiecie staszowskim w województwie świętokrzyskim. Herbarze wspominają o istnieniu miejscowości Męcina w dawnym województwie lubelskim, lecz dziś nie sposób takowej lokalizacji ustalić. Wiemy, że w końcówce XVI wieku Olbracht i Felicja Męcińscy nabyli część Żyrzyna.

Cuda od dzieciństwa

Urodził się w 1598 r. w Osmolicach na Lubelszczyźnie jako syn Jana i Felicjany z Głoskowskich. W dzieciństwie miał śmiertelnie chorować i jego życie ocalone zostało tylko z racji na wstawiennictwo Matki Boskiej Częstochowskiej. Później, w czasie podróży do Włoch w zimie, miał wpaść do rwącej rzeki, która niechybnie wyniosłaby go na zatracenie w morze. Jednak i tym razem Matka Boska, której w desperacji obiecał ufundowanie srebrnej tabliczki do kościoła, zdążyła z cudem... Co ciekawe, ojciec przyszłego męczennika Jan Wojciech sam był wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego), wyznanie zmienił już jako dorosły mężczyzna.

W poszukiwaniu drogi

Młody dziedzic Nowodworu edukację pobierał w lubelskim gimnazjum prowadzonym przez jezuitów. Z pewnością był to trafny wybór, szkoły prowadzone pod auspicjami Towarzystwa Jezusowego należały z pewnością do najlepszych w epoce. W 1613 r. wstępuje na Akademię Krakowską, gdzie planuje studiować medycynę. Nie wydaje się, żeby je ukończył, ale późniejsza biografia wskazuje, że jakąś podstawową wiedzę medyczną zdobył. Potem widzimy go jeszcze w Sedanie i Padwie, gdzie z kolei immatrykuluje się na wydział prawa. Musi mieć pewną charyzmę i zdolności przywódcze, gdyż jest na tamtejszym uniwersytecie konsyliarzem nacji polskiej, czyli zwierzchnika i lidera korporacji akademickiej. W 1621 r. widzimy go w nowicjacie jezuickim. Wiele wskazuje, że poszukiwania drogi życiowej zakończyły się mocną decyzją. Wstępując do kolegium Towarzystwa Jezuickiego, przepisuje mu od razu dziedziczny Nowodwór i siedemnaście okolicznych wsi. Szalona decyzja nie spotyka się z uznaniem rodziny. Próbują podważyć ją przed sądem. Wojciech musi zjechać do kraju i jeszcze raz potwierdzić nadanie.

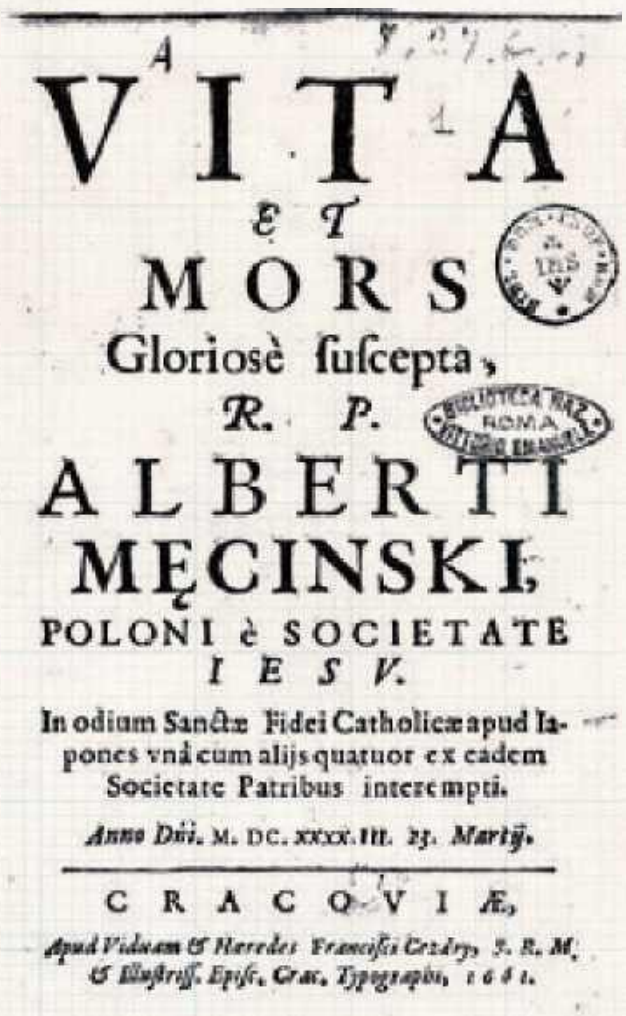
A
VITA
ET
MORS
Gloriosè suscepta,
R. P.
ALBERTI
MĘCINSKI,
POLONI è SOCIETATE
IESV.
In odium Sanctæ Fidei Catholicæ apud Iapones vnà cum alijs quatuor ex eadem Societate Patribus interempti.
Anno Dni. M. DC. XXXX. III. 25. Martij.
CRACOVIÆ,
Apud Vidoum & Heredes Francisci Czdry, S. R. M. & Illustriss. Episc. Crac. Typographi, 1641.

Najwięcej o młodości przyszłego męczennika wiemy z książki opublikowanej w Krakowie osiemnaście lat po jego śmierci przez samych jezuitów. Dzieło autorstwa ojca Ignacego Tłuczyńskiego (podobnie jak zapiski jego wybitnego konfratra ojca Kaspra Drużbickiego) pełne jest opowieści o nadzwyczajnych zdarzeniach, znakach i cudach, które od początku miały towarzyszyć życiu Wojciecha

Na spotkanie marzeniu

Mógł wybrać zupełnie dowolnie. Mógł być lekarze albo prawnikiem. Mógł być po prostu dziedzicem wielkich włości i zacząć robić karierę polityczną. Skoro już jednak postanowił wdziać szatę duchowną, to i tak mogła to być jakaś wygodniejsza ścieżka. Z jego głową i talentami szybko by pewnie zaczął dopinać różne kolorowe elementy do sutanny. Ale on dał się ponieść marzeniu. Śladem Franciszka Ksawerego chciał Ewangelię zawieźć do Japonii. Doskonale przecież wiedział, że na dalekich wyspach najprawdopodobniejszym scenariuszem dla misjonarza będzie męczeństwo.

cdn.

Zbigniew Smółko

Jeden z pierwszych misjonarzy w Japonii, najbliższy uczeń Ignacego Loyoli, św. Franciszek Ksawery, tak opisywał Japończyków:

Na podstawie naszych dotychczasowych kontaktów z Japończykami mogę powiedzieć, że górują nad wszystkimi innymi nowo odkrytymi narodami i wśród pogan nie ma chyba bardziej rozwiniętego ludu. Są przyjaźnie nastawieni i sprawiają wrażenie ludzi dobrych. Nie wyczuwa się u nich złej woli. Mają zadziwiająco silne poczucie honoru i uznają go za ważniejszy od wszystkich innych rzeczy. Większość ludzi jest uboga, ale ani wojownicy, ani ludzie innych stanów nie uznają ubóstwa za rzecz wstydliwą.

Po niecałych stu latach wyznawanie chrześcijaństwa uznano w Japonii za zbrodnię karaną najsurowiej wymierzaną karą śmierci.

Najbliższym prawdy wydaje się opis zawarty w Herbarzu Niesieckiego: ...Był ks. Wojciech wzrostu większego, twarzy nieco pociągłej, czoła równego, żywych oczu, nosa na kształt orlego, twarzy pszenicznego koloru, włosa czarnego i kędzierzawego, oblicza przyjemnego, łagodnej mowy...

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Puławska Pogoń powiatowa

Pierwotny herb powiatu puławskiego ustalony w 2001 roku został narysowany jeszcze raz w roku 2009, na czym niewątpliwie zyskał. Dalej jednak pozostała nim Pogoń, czyli herb Wielkiego Księstwa Litewskiego i rodu Czartoryskich.

Oznaczenie powiatowe oczywiście musiało różnić się od miejskiego (patrz poprzedni numer...), więc zamiast kaplicy Sybilli pod nogami konia znalazła się wstęga oznaczająca rzekę Wisłę.

Rada Powiatu ustaliła, że herbem będzie „w polu czerwonym nad rzeką błękitną (Wisłą) u podstawy, pogoń – rycerz srebrny z mieczem w prawej ręce i tarczą na lewym ramieniu mający w polu błękitnym krzyż podwójny złoty, siedzącego na koniu srebrnym w skoku z rzędem błękitnym z guzami w polu czerwonym". Wcześniejsze blazonowanie (opis herbu) z roku 2001 wskazywało, że rycerz jest w srebrnej zbroi na koniu koloru białego. W efekcie w przedstawieniu graficznym rycerz był szary. A dlaczego nie powinien? Bo heraldyka nie jest, wbrew temu, co sądzą niektórzy, miejscem na swobodne hasanie twórczej wyobraźni. Ma ona swoje reguły, prawa, a nawet specyficzny język i zestaw kodów, którymi się posługuje.

Czytelnicy naszego cyklu już wiedzą, że jeśli w herbie widzimy biel, oznacza ona nie barwę śniegu, a jeden z heraldycznych metali: srebro. Jeśli widzimy żółty - to nie kolor, a metal: złoto! Opis puławskiej Pogoni nie pasował więc do rysunku...

Pierwotnie Wisła zaznaczona była nie jako jeden gruby pas koloru niebieskiego, a trzy węższe.

Pierwotna wersja herbu powiatu puławskiego, funkcjonująca w latach 2001-2009

Zmieniono także twarz samemu rycerzowi (z młodzika stał się poważniejszym, jakby Zbyszka z Bogdańca zastąpił Maćko...) oraz zmieniono (w naszej subiektywnej ocenie na korzyść...) kilka detali. Koń, wcześniej sprawiający wrażenie nieco rozbrykanego, nabrał powagi konia bojowego, rycerz zyskał porządne ostrogi itd...

Herb ustalony w roku 2009

Słówko jeszcze o krzyżu, który widnieje na tarczy. Jest to tzw. krzyż lotaryński, w Polsce i na Litwie znany jako „jagielloński". Jego pochodzenie nie jest do końca jasne i funkcjonuje na ten temat sporo hipotez. Szerszą popularność zdobył jako osobisty herb Władysława Jagiełły, później stał się symbolem dynastii. Początkowo jego rysunek różnił się od siebie w detalach, wersja najprostsza, z belkami prosto zakończonymi i poziomymi rozmieszczonymi symetrycznie ukształtowała się dopiero na przełomie XV i XVI wieku. Sam herb Pogoń jako oznaczenie dynastów litewskich sięga co najmniej do połowy XIV stulecia, o tyle krzyż na tarczy pojawił się w 1386 roku, czyli po chrzcie Jagiełły.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

Morris Michael Edelstein (1888 – 1941). Żydowski chłopak, który został kongresmanem w Ameryce

Zmarł kilka minut po swoim najważniejszym przemówieniu

Moryc Edelstein urodził się w 1888 roku w Międzyrzecu Podlaskim. W tym czasie Żydzi stanowili znaczną większość jego mieszkańców. Jako trzylatek razem z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zrobił tam karierę: w 1940 r. został wybrany do Kongresu. Zmarł na Kapitolu, chwilę po wygłoszeniu przemówienia, w którym mocno starł się z sympatyzującym z faszyzmem kongresmanem z Mississippi.

Rodzina dobrze odnalazła się w kraju nieograniczonych możliwości. Moryc ukończył najpierw publiczną szkołę średnią, potem skończył prawnicze studia na Brooklyn Law School of St. Lawrence University. W 1910 r. został przyjęty do palestry i prowadził z sukcesami praktykę adwokacką.

Do Izby Reprezentantów został wybrany w wyborach przedterminowych, żeby dokończyć kadencję po przedwcześnie zmarłym koledze. Po kilku miesiącach uzyskał reelekcję. Time opisał go jako „najbardziej popularnego z sześciu Żydów w Izbie Reprezentantów, szanowanego zarówno przez Demokratów, jak i Republikanów. Mike Edelstein rzadko wygłaszał przemówienia, ale był dobrze przygotowany".

Zdaniem Rankina to Żydzi byli winni wojny

Jak potomek Żydów z Międzyrzeca nie mógł milczeć, kiedy jeden z kongresmanów wygłosił jadowicie antysemickie przemówienie.

John Elliot Rankin, deputowany z Mississippi, był jednym z największych politycznych zadymiarzy swojej epoki. Według New York Herald Tribune w 1926 r. rzucił butelką z atramentem w prawnika podczas przesłuchania komisji, raniąc go i powodując rozpryskiwanie się atramentu. W 1945 r. na sali obrad Izby Reprezentantów demokrata z Michigan Frank Hook nazwał Rankina „brudnym kłamcą" (być może z gorszym przymiotnikiem), co skłoniło wściekłego Rankina do ataku fizycznego na Hooka. Był też powszechnie znanym antysemitą, zwolennikiem supremacji białych. Time określał go jako „pierwszego żydożercę" w izbie. Wypowiedź z 4 czerwca 1940 r. nie była jego pierwszą, w której głosił, że żydowscy bankierzy rządzą światem i w zasadzie tylko oni stoją na przeszkodzie dla powszechnej szczęśliwości i bogactwa poczciwych amerykańskich robotników. Jego postulatem był skrajny izolacjonizm, wszystkie informacje o Holocauście uważał za fałszywki zmierzające do wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w wojnę.

- Panie Przewodniczący - Wall Street i mała grupa naszych tajnych zrzeszeń żydowskich wciąż próbują naciskać na prezydenta Stanów Zjednoczonych, by wciągnął nas w wojnę w Europie, a w tym samym czasie elementy komunistyczne w całym kraju podżegają do strajków, nękają przemysł i niszczą program obronny - wywodził niemal równo pół roku przed napaścią na Pearl Harbour.

4 czerwca 1941 r. Moryc Edelstein, kongresmen urodzony nad Krzną, wygłosił płomienną mowę, w której ostro potraktował deputowanego z Missisippi Rankina, będącego zwolennikiem pokoju z Niemcami i ewidentnym antysemitą, który powiedział m.in. kilka zdań na temat „żydowskiego spisku". W chwilę potem polsko-żydowsko-amerykański polityk zmarł na zawał

Wszyscy ludzie są sobie równi

Edelstein nie mógł pozostać obojętny. Zażywny, krągły, doświadczony adwokat wpadł na mównicę:

- Panie Przewodniczący! Hitler zaczął też od mówienia o „żydowskich bractwach". Staje się to grą i stałym zajęciem tych ludzi, którzy chcą uprawiać demagogię, mówiąc swoje „żydowskich spiskach" i „międzynarodowych bankierach (...). Ubolewam nad tym, że za każdym razem, gdy coś się dzieje, czy to za polityką wojenną, czy przeciwko polityce wojennej, deputowani w tej Izbie i poza nią próbują wykorzystać Żydów jako kozła ofiarnego. Jako członek tej Izby potępiam takie oskarżenia, ponieważ żyjemy w demokracji.

Rankin wyraził żal po śmierci Edelsteina. Według Chicago Daily Tribune, gdy wygłaszano mowy poch walne w Izbie Reprezentantów, Rankin był widziany „zasłaniając twarz". Nazwał Edelsteina „dobrym człowiekiem, dobrym obywatelem i godnym przedstawicielem swojego okręgu". W następnych latach nie zmienił jednak ani haseł, ani sposobu uprawiania polityki.

Ponieważ Edelstein przemawiał w trybie znanym w Izbie jako „przemówienie jednominutowe", spiker Izby Sam Rayburn uderzył młotkiem i krzyknął:

- Czas dżentelmena z Nowego Jorku dobiegł końca.

Ale Edelstein kontynuował:

- Wszyscy ludzie są stworzeni równymi, bez względu na rasę, wyznanie czy kolor skóry; i czy ktoś jest Żydem, czy nie-Żydem, może myśleć, co uważa za stosowne Mówię, że to niesprawiedliwe i mówię, że to nie-amerykańskie.

Tragedia w holu Kongresu

Według kongresowego stenogramu mówca otrzymał donośne brawa. Zszedł z mównicy, opuścił salę obrad Izby Reprezentantów i w pobliżu gabinetu spikera (przewodniczącego Izby) opadł na fotel i po kilku chwilach zmarł. Izba oczywiście przerwała obrady, choć kilku mówców jeszcze zdążyło wygłosić eulogie na rzecz zmarłego.

- Boże, jeszcze przed chwilą był żywym dynamem, teraz jest niczym - powiedział jeden z deputowanych. Musiał odpowiedzieć na tę zniewagę wobec swojej rasy - zaznaczał Time.

Agencja Associated Press podała, że Edelstein „zmarł dziś w ramionach przyjaciela, chwilę po tym, jak w dramatycznym przemówieniu w Izbie Reprezentantów bronił narodu żydowskiego".

Na pogrzebie, na który przyszło 15 tysięcy ludzi, przemawiał m.in. kongresmen Sam Dickstein. Powiedział:

- Słowa zawodzą mnie w tej chwili z powodu mojego żalu i jestem pewien, że żal ten podziela każdy członek tej Izby. Widzieliście człowiek, który na sali obrad Izby wyruszył w daleką drogę. Człowieka, który starał się chronić swój lud, swoją uczciwość i swój amerykański styl życia. Zginął jako męczennik za sprawę... Michael Edelstein był wybitnym mężem stanu; był prawnikiem; był przyjacielem ludzkości.

Przybyło również wielu polityków, duchownych różnych obrządków, uroczystość przemieniła się w manifestację polityczną. Powołano noszący imię zmarłego fundusz charytatywny, który był zasilany nie tylko przez Żydów.

Zbigniew Smółko

Z opowieści Wandy Śliwiny (1888 – 1962) – cz. II

Lubartowska jędza z otwartymi oczyma

W 2012 r. wpisano ją do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie.

Z racji na ostrość pióra i jadowite poczucie humoru obsmarowywani przez nią notorycznie urzędnicy mawiali „ta jędza z Lubartowa" - i wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi.

Urodziła się w Celestynowie koło Otwocka w stosunkowo zamożnej rodzinie: ojciec był urzędnikiem kolejowym, dziadek zaś właścicielem majątku Czechówka pod Lublinem. Ukończyła konserwatorium muzyczne i dość młodo, jako nastolatka, wyszła za mąż za obiecującego, wyraźnie starszego od niej urzędnika z Lubartowa, Władysława Śliwę. Jak przecięły się ich drogi? Już jako kilkunastoletnia dziewczynka bywała w gościnie u państwa Morozewiczów. Odgrywali oni w początkach XX stulecia bardzo istotną rolę w mieście. Roman był znakomitym, powszechnie lubianym i szanowanym powiatowym lekarzem, organizatorem szkoły i wielu instytucji społecznych i gospodarczych. Helena angażowała się z całej siły w działalność charytatywną, namawiała męża do udzielania ubogim darmowych porad itd. Zbudowany przez nich piękny, drewniany dom na dzisiejszej ulicy Legionów był ośrodkiem życia towarzyskiego i miejscem wielu inspirujących spotkań ówczesnej lubartowskiej elity. Szybko jej częścią stała się więc młoda, śliczna, pięknie śpiewająca dziewczyna. Tutaj pewnie też zaraziła się duchem społecznikowskim, towarzyszącym jej potem przez całe życie.

W 1915 r. Śliwowie ewakuowali się do Rosji, Po powrocie do Lubartowa rzucili się w wir różnorakich działań. Władysław był zaangażowany w tworzenie administracji, Wanda zaś organizowała życie kulturalne miasta. Została członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Lubartowie. Było to dość dobrze aktywne środowisko, potrafiące wydawać np. okolicznościową jednodniówkę z okazji rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w której znalazły się m.in. (nie najwyższych lotów, przyznajmy...) wiersze samego Śliwy. Wanda kierowała też sekcją teatralną Towarzystwa, prowadziła też bibliotekę i czytelnię.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Lipa pana Zagłoby w Burcu

...I jął popijać z wolna, oddychając przy tym głęboko i spoglądając na staw i za staw, hen, na czarne i sine bory ciągnące się, jak okiem dojrzeć, po drugim brzegu. Godzina była druga po południu, a niebo bez chmurki. Kwiat lipowy spływał bez szelestu na ziemię, a na lipie między liśćmi śpiewała cała kapela pszczół, które wnet poczęły siadać na zrąbku szklanicy i zgarniać słodki płyn kosmatymi nóżkami. (...) Tak, tak, dał Pan Bóg piękny czas na żniwa - mruknął pan Zagłoba. - I siano dobrze zebrane, i żniwa duchem pójdą... Tak, tak...

Tu przymknął oczy, po czym otworzył je znowu na chwilę, mruknął jeszcze: Zmęczyły mnie dzieciska... - i usnął na dobre... Tak opisuje Henryk Sienkiewicz w XI rozdziale „Potopu" słodki czas, kiedy pan Zagłoba planował spokojnie dożyć lat, opiekując się dziećmi państwa Skrzetuskich.

Tę scenę pisarz umieścił w położonym w powiecie łukowskim nieodległym od rodzinnej Woli Okrzejskiej Burcu, gdzie jako młodzieniec spędzał u wujostwa wakacje. Po oryginalnej lipie śladu już nie ma. Na wykonanym w 1929 r. zdjęciu widzimy stareńkie drzewo, które identyfikowane było właśnie jako lipy (lipa) Zagłoby.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl bee686bbe8

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Mecz rzutów karnych. Górnik dał plamę w meczu ze Zniczem

Niespodziewana przegrana Górnika w domowym starciu ze Zniczem. Mecz miał niecodzienny przebieg, bo wszystkie trzy gole padły po strzałach z rzutów karnych.

To łęcznianie byli faworytami sobotniego meczu rozgrywanego na stadionie przy al. Jana Pawła II. Zielono-czarni w poprzedniej kolejce przegrali na wyjeździe z Polonią Warszawa, więc tym razem chcieli koniecznie zgarnąć komplet punktów. Piłkarze Znicza także byli zmotywowani do zrehabilitowania się za domową porażkę z Arką Gdynia w ostatniej serii gier.

Mecz zaczął się dla podopiecznych trenera Pavola Stano znakomicie. Już w 8. minucie Górnik wyszedł na prowadzenie po tym, jak rzut karny wykorzystał Przemysław Banaszak. Chwilę wcześniej Szymon Krawczyk został sfaulowany w szesnastce goście przez Łukasza Górę i arbiter nie miał wątpliwości, że „Górnikom" należy się jedenastka. Dla Banaszaka był to już 11. gol w tym sezonie.

Zadania gospodarzom nie ułatwiła kontuzja Branislava Spáčila, którego w 21. minucie zastąpił na boisku Marcel Masár. Dla wchodzącego z ławki Słowaka był to pierwszy w tym sezonie występ w większym wymiarze czasowym, bo dotychczas zaliczył jedynie kilka minut w w październiku w meczu z Pogonią Siedlce.

W końcówce pierwszej połowy zielono-czarni mieli dogodną okazję do podwyższenia prowadzenia, ale świetnego podania Kamila Orlika nie wykorzystał Damian Warchoł, którego strzał nieznacznie minął bramkę Znicza.

Goście wyrównali na początku drugiej połowy. Oni także zdobyli bramkę z rzutu karnego, a skutecznym egzekutorem okazał się Daniel Stanclik. Arbiter podyktował jedenastkę po zagraniu ręką Adama Deji, kapitana Górnika.

Ten sam zawodnik przesądził o losach rywalizacji w 75. minucie, ponownie wykorzystując jedenastkę. Tym razem sędzia dopatrzył się faulu Marko Roginicia. Stanclik ma już 13 goli w tym sezonie.

Znicz dosyć niespodziewanie wygrał w sobotę w Łęcznej z Górnikiem 2:1. Dla łęcznian to piąta porażka w tym sezonie. Po 22. meczach zielono-czarni mają 33 punkty.

Pavol Stano,
trener Górnika

Jestem przekonany, że potrafimy grać lepiej

- Jestem bardzo zły. Ostatnie dwa mecze dały nam optymizm, zarówno z ŁKS-em, jak i na Polonii, gdzie w dziesięciu prezentowaliśmy się bardzo dobrze. Do zejścia „Brania" Spacila byliśmy niebezpieczni w kontratakach, ten skład był mega ofensywnie ustawiony. Wielki problem pojawił się po straceniu bramki, gdy straciliśmy wiarę w siebie. Zmiany nam nie pomogły. W końcówce mieliśmy sytuacje, z których mogliśmy strzelić, ale myślę, że to byłoby niesprawiedliwe. Trzeba stawić czoła tej porażce i dobrze przygotować się na kolejne mecze. Jestem przekonany, że potrafimy grać lepiej

Górnik Łęczna - Znicz Pruszków
1:2 (1:0)

Bramki: Banaszak 8` (k) - Stanclik 56` (k), 75` (k).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk (71` Ogaga), Roginić, Broda, Krawczyk - Warchoł, Deja, Orlik (82` Kryeziu), Żyra (82` Traoré), Spáčil (21` Masár; 71` Zbozień) - Banaszak.
Znicz: Misztal - Góra, Kendzia, Koprowski, Moskwik - Sokół (71` Tabara), Ciepiela (46` Borecki), Plewka, Majewski (81` Romanowski), Nowak (90` Imai) - Stanclik (90` Kazimierczak).
Żółte kartki: Bednarczyk, Roginić - Moskwik, Majewski, Kazimierczak, Misztal.
Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn).

Dominik Smagała

BIAŁA GWIAZDA

„Górnicy" jeszcze w 2025 roku nie wygrali. Czy to się uda zmienić w następnej kolejce? Będzie trudno, bo łęcznianie jadą w delegację do Krakowa, by przy Reymonta zmierzyć się z Wisłą. „Biała Gwiazda" w tej kolejce zremisowała z Arką Gdynia na wyjeździe, wcześniej rozbiła Ruch Chorzów na Stadionie Śląskim. Górnika z Wisłą łączy to, że obie ekipy przegrały u siebie ze Zniczem. Zielono-czarni już raz w tym sezonie wygrali z podopiecznymi trenera Mariusza Jopa - w październiku wygrali w Łęcznej 1:0 po golu Jakuba Bednarczyka

BETCLIC 1. LIGA

Wyniki 22. kolejki:
Górnik - Znicz 1:2
Pogoń - Płock 1:3
Odra - Tychy 1:5
Warta - Stal 0:1
Arka - Wisła 2:2
Chrobry - Stalowa Wola 2:0
Kotwica - ŁKS 0:0
Miedź - Polonia 2:3
Ruch - Termalica
(po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	21	47	45-18
2.	Arka Gdynia	22	45	44-17
3.	Miedź Legnica	22	42	43-24
4.	Wisła Płock	22	40	38-28
5.	Ruch Chorzów	21	35	33-26
6.	Polonia Warszawa	22	34	26-24
7.	Wisła Kraków	22	34	40-22
8.	Górnik Łęczna	22	33	35-29
9.	Stal Rzeszów	22	33	36-30
10.	Znicz Pruszków	22	31	30-29
11.	GKS Tychy	22	29	28-24
12.	ŁKS Łódź	22	28	29-24
13.	Chrobry Głogów	22	20	20-40
14.	Warta Poznań	22	20	15-35
15.	Kotwica Kołobrzeg	22	19	16-35
16.	Odra Opole	22	19	19-47
17.	Stal Stalowa Wola	22	13	15-40
18.	Pogoń Siedlce	22	11	20-40

Następna kolejka (7-10.03.):
Ruch - Arka, Wisła - Górnik (9.03., g. 14.30), Znicz - Miedź, Polonia - Kotwica, ŁKS - Warta, Stal - Chrobry, Stalowa Wola - Odra, Tychy - Pogoń, Płock - Termalica

dsm

Wisła Puławy. Licencja? To nie mieści się w głowie!

Komisja ds. Licencji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej podjęła decyzję w sprawie licencji Wisły Puławy na udział w rozgrywkach Betclic 2. ligi. Niestety, dla klubu nie są to dobre wiadomości.

Z oficjalnego komunikatu wynika, że Komisja nie procedowała kwestii licencji dla Wisły Puławy, ponieważ klub nie złożył wniosku o jej odwieszenie. Oznacza to, że licencja nadal pozostaje zawieszona, co uniemożliwia drużynie udział w rozgrywkach ligowych.

W konsekwencji decyzji Komisji ds. Licencji Klubowych, Departament Rozgrywek Krajowych PZPN poinformował, że zaplanowany na 2 marca 2025 roku (niedziela) o godzinie 14:00 mecz 20. kolejki Betclic 2. ligi pomiędzy KKS 1925 Kalisz a Wisłą Puławy nie odbędzie się.

Sytuacja Wisły Puławy budzi duże zaniepokojenie wśród kibiców oraz obserwatorów polskiej piłki nożnej. Brak licencji może oznaczać poważne konsekwencje dla przyszłości klubu. Na ten moment nie wiadomo, jakie kroki podejmie zarząd drużyny, aby rozwiązać ten problem.

PZPN nie podał jeszcze szczegółów dotyczących dalszych losów Wisły Puławy w kontekście rozgrywek ligowych. Kibice będą musieli uzbroić się w cierpliwość i czekać na kolejne decyzje związane z przyszłością klubu.

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN 28 lutego 2025 roku rozpatrzyła wniosek klubu Skra Częstochowa o odwieszenie licencji na rozgrywki Betclic 2. ligi w sezonie 2024/2025 oraz wniosek Puszczy Niepołomice o zgodę na rozgrywanie meczów w roli gospodarza na stadionie miejskim w Niepołomicach do końca sezonu 2024/2025.

Po analizie dokumentów przesłanych przez Skrę Częstochowa, Komisja odwiesiła klubowi licencję na rozgrywki Betclic 2. ligi w sezonie 2024/2025, w związku z uregulowaniem zobowiązań, które stanowiły podstawę do zawieszenia licencji w dniu 8 stycznia 2025 roku.

Fragment tekstu Kamila Wachorzy z weszlo.com

Mecz z KKS-em Kalisz najprawdopodobniej skończy się walkowerem. Główny powód? Zaległości w płatnościach. Wydawało się, że Wisła Puławy odwoła się do decyzji PZPN-u specjalnym wnioskiem i zrobi co trzeba, żeby odwiesić licencję, ale nic bardziej mylnego. Co więcej, jeśli sytuacja nie zmieni się w następnych tygodniach, Wisła wyleci z rozgrywek. Do tego potrzebne są jeszcze dwa walkowery.

Zadzwoniliśmy do klubu po komentarz, ale usłyszeliśmy, że nikt nie chce go udzielić, a prezes... cóż, prezes podobno ma mieć wyłączony telefon. Najwyraźniej są ważniejsze sprawy od wyjaśniania kibicom, dlaczego kasa jest pusta, pieniądze nie wpadają na konto trenerów i zawodników, a sam klub zaraz stoczy się w przepaść.

Ktoś pewnie zauważy, że w przypadku Lechii komisja naginała przepisy, a w kwestii Wisły nie. To prawda, ale w Puławach nawet nie próbowali ostatnio kombinować, jakkolwiek walczyć, żeby komisja mogła spojrzeć na ich problem przychylniej. Słyszymy jednak, że jeszcze dzisiaj ze strony klubu pojawi się oświadczenie.

Wisła ma nowego bramkarza. Grał w I lidze!

Wisła Puławy pozyskała nowego bramkarza.

W ekipie Dumy Powiśla zagra Krzysztof Wróblewski. 23-latek w tym sezonie rozegrał siedem meczów w Betclic I lidze w barwach Chrobrego Głogów. Wróblewski jest wychowankiem AP 21 Kraków. W CV ma występy w: Podgórzu Kraków, Puszczy Niepołomice, Wisła Sandomierz. Teraz rodzi się pytanie, czy zagra w nowych barwach?

Jan zagra u lidera

Z zespołu Macieja Tokarczyka odszedł Jan Szpaderski.

26-letni bramkarz rozegrał 19 meczów w pierwszej części sezonu. Wielokrotnie bronił w beznadziejnych sytuacjach. Szpaderski został nowym zawodnikiem Pogoni Grodzisk Mazowiecki, czyli zagra w drużynie lidera II ligi.

mp

DZIENNIKARZ MA GŁOS

Mateusz Połynka,
Wspólnota

Jak? Dlaczego?

Komisja nie procedowała kwestii licencji dla Wisły Puławy, ponieważ klub nie złożył wniosku o jej odwieszenie. To zdania zwala z nóg. Jak? Dlaczego? Trudno pojąć. Władze klubu miały czas, by spróbować naprawić pewne sprawy, rozmawiać z osobami lub podmiotami, którym zalegają pieniądze. Nie umiem zrozumieć, jak można nawet nie wysłać pisma do PZPN-u. Jak? Dlaczego? Czekamy na rozwój wydarzeń, ale jakoś nie chce mi się wierzyć, że w ciągu kilku dni uda się uzyskać licencję. Obym się mylił. Jak? Dlaczego?

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Polonia - Podbeskidzie 1:0
Pogoń - GKS Jastrzębie 0:3
Olimpia E. - Świt 1:2
Hutnik - Skra 3:1
ŁKS II - Wieczysta 0:2
Zagłębie II - Chojniczanka 0:1
Rekord - Olimpia G. 1:1
Resovia - Zagłębie - po zamk. nr
KKS Kalisz - Wisła - mecz odwołany z powodu zawieszenia licencji Wisły

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	20	49	41:15
2.	Wieczysta Kraków	20	48	47:10
3.	Polonia Bytom	20	44	40:17
4.	Chojniczanka Chojnice	20	37	25:15
5.	Hutnik Kraków	20	32	28:34
6.	Świt Szczecin	20	30	30:30
7.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
8.	KKS Kalisz	19	29	19:20
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	20	23	22:25
11.	ŁKS II Łódź	20	23	22:31
12.	Olimpia Grudziądz	20	20	25:28
13.	Wisła Puławy	19	20	26:38
14.	GKS Jastrzębie	19	19	22:22
15.	Rekord Bielsko-Biała	20	18	30:39
16.	Zagłębie II Lubin	20	15	30:38
17.	Skra Częstochowa	20	12	19:37
18.	Olimpia Elbląg	19	11	17:38

NASTĘPNA KOLEJKA (07/09.03): Wisła - Hutnik (niedz., godz. 12:00), Rekord - Polonia, Olimpia - Resovia, Zagłębie - Zagłębie II, Chojniczanka - ŁKS II, Wieczysta - KKS Kalisz, Skra - Olimpia E., Świt - Pogoń, GKS Jastrzębie - Podbeskidzie.

mp

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

Siatkarze z awansem do finału europejskich pucharów

Seria Bogdanki LUK Lublin nadal trwa. W środę podopieczni Massimo Bottiego pokonali Sporting Lizbona w półfinale Pucharu Challenge, natomiast w sobotę wygrali szósty mecz z rzędu, nie dając najmniejszych szans PSG Stali Nysa.

To historyczny moment dla klubu. W swoim debiutanckim sezonie występów na arenie międzynarodowej żółto-czarni mają szanse wywalczyć złoty medal CEV Volleyball ChallengeCup. W Portugalii lublinianie wygrali 3:0. Takim samym rezultatem triumfowali podczas rewanżu w hali Globus. Dzięki temu zasłużenie awansowali do finału, w którym zmierzą się z włoskim Cucine Lube Civitanova. Finały zaplanowano 12 marca w Lublinie i tydzień później w mieście Treia.

Fot.Karol Kurzępa

Na zdjęciu Wilfredo Leon

Bogdanka LUK Lublin - Sporting Lizbona
3:0
(25:20, 25:22, 25:20)

Lublin: Komenda (2), Sawicki (8), Nowakowski (6), Malinowski (10), Tuinstra (9), McCarthy (3), Hoss (libero) oraz Czyrek, Wachnik (4), Grozdanow (3), Zając (8), Sasak (1) i Słotarski

Po środowym sukcesie lublinianie pojechali do Nysy na mecz z miejscową Stalą. Pierwszy set pokazał jednak, że żółto-czarni nikogo się nie boją i nie powinni. Pomimo dość równego początku, w dalszej części tak zdominowali rywali, że pozwolili im na zdobycie tylko dziesięciu punktów. W drugiej odsłonie triumfowali 25:20.

Trzecia partia okazała się ostatnią, a lublinianie prowadzili w niej nieprzerwanie od stanu 1:1. Wygrali 25:17, a w meczu 3:0, co oczywiście zapewniło trzy punkty do ligowej tabeli. W niej lublinianie są na czwartym miejscu z dorobkiem 57 punktów.

Kolejny mecz Bogdanka LUK Lublin rozegra już 8 marca o 20:30, a będzie to domowa rywalizacja z AZS-em Olsztyn.

PSG Stal Nysa - Bogdanka LUK Lublin
0:3
(10:25, 20:25, 17:25)

Lublin: Komenda (2), Sawicki (12), Leon (18), Grozdanow (11), McCarthy (5), Sasak (10), Thales (libero)

Kacper Ciuksza

Szczypiornistki wiceliderkami

MKS FunFloor Lublin wywalczył 15. zwycięstwo w sezonie 2024/25. W 18. kolejce rozgrywek podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego pokonały u siebie MKS URBiS Gniezno.

Większość pierwszej połowy była wyrównana. Miejscowe długo nie były w stanie odskoczyć rywalkom na więcej niż dwa trafienia, a rezultat często oscylował wokół skromnej przewagi biało-zielonych lub remisu. Dopiero w ostatnich minutach przed zejściem do szatni 22-kronte mistrzynie Polski wykorzystały kilka kontrataków, dzięki czemu zbudowały zaliczkę w postaci czterech bramek.

Po zmianie stron MKS FunFloor grał dużo pewniej i skuteczniej po obu stronach parkietu. Gnieźnianki nie potrafiły zniwelować strat i notowały wstydliwe przestoje w ofensywie. Ostatecznie zespół z Lublina triumfował sześcioma bramkami.

Teraz tabela Orlen Superligi kobiet zostanie podzielona na grupę mistrzowską i walczącą o utrzymanie. Zmagania na tym etapie sezonu rozpoczną się 12 marca. Biało-zielone przystąpią do nich z pozycji wicelidera tabeli.

MKS FunFloor Lublin - MKS URBiS Gniezno
27:21 (17:13)

Lublin: Mamić, Wdowiak, Gawlik – Szynkaruk 6, M. Więckowska 5, Tomczyk 4, Pietras 4, Olek 3, Posavec 2, D. Więckowska 1, Rosiak 1, Nieuwenweg 1, Balsam, Planeta, Andruszak, Matuszczyk

Karol Kurzępa

Motor wrócił na zwycięską ścieżkę

Przełom lutego i marca 2025 roku był bardzo udany dla Motoru Lublin. W tym tygodniu piłkarze trenera Mateusza Stolarskiego odnieśli dwa zwycięstwa w PKO BP Ekstraklasie. Najpierw, żółto-biało-niebiescy pokonali w poniedziałkowy wieczór GKS Katowice 3:2, natomiast w niedzielne popołudnie wygrali na wyjeździe z Puszczą Niepołomice.

Pierwsze z wymienionych spotkań przyniosło dużo emocji. Wynik otworzyli goście, następnie lublinianie zdobyli dwie bramki i to oni prowadzili do przerwy 2:1. Po zmianie stron ekipa ze Śląska wyrównała, ale „Motorowcy" ostatecznie sięgnęli po trzy punkty, a bramkę na wagę wygranej zdobył słowacki napastnik Samuel Mráz.

Dla żółto-biało-niebieskich było to pierwsze zwycięstwo w 2025 roku. We wcześniejszych trzech kolejkach ekstraklasowy beniaminek zanotował remis oraz dwie porażki.

Motor Lublin - GKS Katowice
3:2 (2:1)

Bramki: Ceglarz 15, van Hoeven 21, Mraz 58 - Bergier 7, Galan 51

Motor: Rosa - Wójcik (76 Stolarski), Mattys, Najemski, Palacz, Łabojko (59 Sefer), Scalet, Wolski (88 Caliskaner), Ceglarz, van Hoeven (76 Król), Mraz (59 Wełniak)

Lublinianie podtrzymali dobrą passę w Niepołomicach. Pokonali tam miejscową Puszczę 1:0. Co ciekawe, gol na wagę trzech punktów padł po akcji dwóch środkowych obrońców. Po stałym fragmencie gry piłkę wrzucał w pole karne Hervé Matthys, a do siatki trafił Arkadiusz Najemski. Zawodnik, który występuje w Motorze od czterech lat, zdobył swoją pierwszą w karierze bramkę w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Motor wywalczył dziesiąte w rozgrywkach. Wagę tego triumfu może potęgować fakt, że w miniony czwartek, za sprawą wyjazdowego zwycięstwa z Polonią Warszawa, drużyna Puszczy awansowała do półfinału Pucharu Polski.

W następnej serii spotkań lublinianie podejmą na własnym stadionie Legię Warszawa. Konfrontację z utytułowanym rywalem zaplanowano w poniedziałek, 10 marca. Pierwszy gwizdek o godzinie 19. Języczkiem u wagi będzie powrót na Motor Lublin Arenę trenera Goncalo Feio, który do marca ubiegłego roku prowadził żółto-biało-niebieskich.

Puszcza Niepołomice - Motor Lublin
0:1 (0:1)

Bramka: Najemski 29

Motor: Rosa – Wójcik, Najemski (46 Bartoš), Matthys, Palacz, Łabojko (82 Sefer), Caliskaner (67 Scalet), Wolski, Ceglarz (78 Król), van Hoeven (67 Ndiaye), Mráz

Karol Kurzępa

Koszykarki nie miały litości dla rywalek

Polski Cukier AZS UMCS Lublin odniósł najbardziej efektowne zwycięstwo w sezonie 2024/25. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego rozbiły na własnym parkiecie mistrzynie Polski, zespół KGHM BC Polkowice.

Fot.Karol Kurzępa

Na zdjęciu Magdalena Szymkiewicz

Już po pierwszej kwarcie gospodynie prowadziły 28:7, a na dużą przerwę schodziły, wygrywając 60:13. Po zmianie stron miejscowe dokończyły dzieła, obnażając wszystkie błędy i brak doświadczenia młodych polskich koszykarek, na których obecnie opiera się skład mających duże problemy finansowe „Pomarańczowych". Bariera 100 rzuconych punktów została przez akademiczki przekroczona podczas czwartej kwarty. Ostatecznie lublinianki triumfowały różnicą 101 oczek, a najskuteczniejsza na parkiecie była Magdalena Szymkiewicz - autorka 21 punktów i dziewięciu asyst. Warto także podkreślić, że aż pięć celnych rzutów z dystansu (na osiem prób) oddała Dominika Ullmann. Co ciekawe, w szeregach przyjezdnych tylko dwie zawodniczki zakończyły mecz z dorobkiem punktowym na koncie. Z kolei jako jedyna double-double (18 pkt + 10 zbiórek) zanotowała Teana Muldrow.

W następnej kolejce akademiczki zmierzą się na wyjeździe z liderem tabeli - VBW Gdynia. To będzie dla nich ostatnia potyczka w sezonie regularnym. - *Mamy jak najbardziej bojowe nastawienie na następne spotkania i chcemy je wygrać. Szykujemy się do play-offów i trzeba za nas tylko trzymać kciuki* - przyznała rzucająca Maja Kusiak.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KGHM BC Polkowice
128:27
(28:7, 32:6, 30:10, 38:4)

Lublin: Szymkiewicz 21, Ullmann 19, Muldrow 18, Miškinienė 18, Kusiak 16, Johnson 12, Stanaćev 9, Goszczyńska 8, Kulińska 7

Karol Kurzępa

Koszykarze z udanym powrotem do domu

Przekonujące zwycięstwo zapisał na koncie PGE Start Lublin, który w hali Globus pokonał Tauron GTK Gliwice. Szczególnie w drugiej połowie zagrali świetnie i odprawili z kwitkiem rywali.

Koszykarze Startu po porażce z Górnikiem Wałbrzych w półfinale Pucharu Polski i dwóch tygodniach przerwy od meczów wreszcie wrócili do gry. Ich pierwszymi rywalami byli zawodnicy GTK Gliwice, czyli dopiero 12. zespół ligi, który miał za sobą serię sześciu porażek.

Pomimo kiepskiego bilansu goście prezentowali się w hali Globus całkiem przyzwoicie. Co prawda to Start zaczął znacznie lepiej i najpierw prowadził czterema, a potem sześcioma punktami, ale pod koniec pierwszej kwarty prowadził tylko 19:18. W drugiej odsłonie gliwiczanie objęli pierwsze prowadzenie, a za chwilę po świetnej serii lublinian przegrywali aż dziesięcioma punktami. Zespół trenera Wojciecha Kamińskiego szybko wykorzystał jednak limit fauli, przez co później pozwolił rywalom odpracować wynik. Finalnie przed długą przerwą miejscowi prowadzili 40:37, a najlepiej punktującym był Ousmane Drame z dziesięcioma „oczkami" na koncie.

Gwinejczyk i Tyran de Lattibeaudiere rozgrywali naprawdę świetne zawody również w drugiej połowie. Ta zaczęła się od ładnych „trójek" wyżej wymienionych oraz odpowiedniego wsparcia kolegów, które zwiększyło prowadzenie Startu do 11 punktów. Trzecia kwarta zakończyła się prowadzeniem lublinian 75:57 po kapitalnym wybuchu ofensywnym w końcówce i stało się niemal jasne, że miejscowi tego meczu nie przegrają. Ostatnie 10 minut trzeba było dograć, a w nich „Startowcy" nie popełniali błędów, nadal skutecznie punktowali, a czas kibicom rzutami zza łuku umilał Tevin Brown. Finalnie zespół z Lublina zwyciężył gładko 91:74 po spokojnej końcówce.

PGE Start Lublin - GTK Gliwice
91:74
(19:18, 21:19, 35:20, 16:17)

Start: Brown 20, De Lattibeaudiere 19, Drame 14, Ramey 10, Williams 10, Put 8, Lecomte 4, Krasuski 3, Szymański 2, Pelczar 1.

Kacper Ciuksza

WSP

eprasa.pl bee686bbe8

III LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lewart - Siarka 1:1
Bramki: Myśliwiecki 2` - Francois 47` (k).
Podlasie - Sandecja 3:1
Bramki: Opalski 10`, Gorżui 25`, Cichocki 61` - Wolsztyński 83`.
Podhale - KS Wiązownica 4:0
Bramki: Rubiś 1`, Giel 35`, Marcinho 50`, Michota 86` (k).
Wisła II - Świdniczanka 0:1
Bramka: Konojacki 45`.
Wisłoka - Korona II 0:2
Bramki: Kośmicki 4`, Chojecki 53`.
Start - Unia 4:0
Bramki: Adamiak 21`, Stanisławski 44`, Kawecki 58`, Jagiełło 86`.
Wiślanie - Pogoń-Sokół 1:2
Bramki: Bąk 4` - Felicia 2`, Rusjan 56`.
Czarni - KSZO 0:2
Bramki: Pisarek 16` (k), Łazarz 59`.
Avia - Chełmianka - przeł.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	19	43	42:18
2.	Podhale Nowy Targ	19	41	40:26
3.	KSZO Ostrowiec Św.	19	37	31:23
4.	Siarka Tarnobrzeg	19	36	29:20
5.	Star Starachowice	19	33	39:24
6.	Wisłoka Dębica	19	32	42:25
7.	Chełmianka Chełm	18	32	40:26
8.	Podlasie Biała Podlaska	19	30	30:24
9.	Korona II Kielce	18	29	31:26
10.	Avia Świdnik	17	27	33:19
11.	Wiślanie Skawina	19	25	26:23
12.	Wisła II Kraków	19	21	40:34
13.	Pogoń-Sokół Lubaczów	19	21	28:39
14.	Czarni Połaniec	19	20	26:42
15.	KS Wiązownica	19	18	22:36
16.	Świdniczanka Świdnik	19	14	16:36
17.	Lewart Lubartów	19	11	16:44
18.	Unia Tarnów	19	3	12:58

NASTĘPNA KOLEJKA (07/09.03): KSZO - Lewart (pt., godz. 18:00), Korona II - Podlasie, Podhale - Wiślanie, Pogoń-Sokół - Star, Unia - Avia, Chełmianka - Wisłoka, Sandecja - Wisła II, Świdniczanka - Czarni, Siarka - KS Wiązownica.

mp

Lewart zaczął od punktu. Dobre i to!

W inauguracyjnym spotkaniu rundy wiosennej Betclic III ligi grupy IV Lewart Lubartów zremisował na własnym stadionie z faworyzowaną drużyną Siarki Tarnobrzeg 1:1. Już w 2. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie za sprawą Pawła Myśliwieckiego, jednak rywale odpowiedzieli po przerwie golem Emmanuela Francoisa z rzutu karnego.

Gol na urodziny

Spotkanie rozpoczęło się idealnie dla Lewartu. Już w 2. minucie Klim Morenkov przeprowadził dynamiczną akcję prawym skrzydłem i podał do Pawła Myśliwieckiego, który przelobował bramkarza gości Konrada Cymerysa. Było to już drugie trafienie „Myśliwego" w tym sezonie, a zarazem drugie przeciwko ekipie z Tarnobrzega. „Myśliwy" zrobił sobie prezent na urodziny, które obchodził 2 marca.

Podleśny na posterunku

Siarka, podrażniona stratą gola, szybko rzuciła się do odrabiania strat. Już w 4. minucie Emmanuel Francois był faulowany przy linii bocznej, jednak wrzutkę z rzutu wolnego wypiąstkował Damian Podleśny. Bramkarz Lewartu ponownie stanął na wysokości zadania po rzucie rożnym, a jego interwencja pozwoliła gospodarzom na szybki kontratak, zakończony rzutem z autu blisko pola karnego rywala.

Nieuznany gol

W kolejnych minutach to jednak Siarka przejęła inicjatywę, atakując przede wszystkim lewym skrzydłem, gdzie wyróżniał się Emmanuel Francois. Wrzutki gości skutecznie odpierali Mateusz Chyła i Aleksander Piątek, a duże zaangażowanie w defensywie wykazali także Patryk Drozd oraz Bartłomiej Wolski. Tuż przed przerwą Siarka zdobyła bramkę po strzale Ezany Kahsaya, lecz sędzia dopatrzył się przewinienia i gola nie uznał.

Pewny Emmanuel

Druga połowa zaczęła się od kontynuacji ataków Siarki, co w 47. minucie przyniosło jej wyrównanie. Piotr Lisowski został sfaulowany w polu karnym przez Patryka Drozda, a „jedenastkę" pewnym strzałem wykorzystał Emmanuel Francois. Przyjezdni szukali kolejnych okazji, tworząc zagrożenie głównie po stałych fragmentach gry.

Podleśny superstar

W 80. minucie Damian Podleśny popisał się kapitalną podwójną interwencją, a chwilę później piłka po strzale głową odbiła się od poprzeczki. Ostatecznie Lewart obronił remis, a kluczową interwencję w doliczonym czasie gry zaliczył ponownie Podleśny.

Udany debiut trenera

Dzięki solidnej grze w defensywie i konsekwencji w działaniach Lewart Lubartów zdobył cenny punkt w starciu z silnym rywalem. Był to także udany oficjalny debiut Wojciecha Stefańskiego na ławce trenerskiej biało-niebieskich.

Lewart Lubartów - Siarka Tarnobrzeg
1:1 (1:0)

Bramki: Myśliwiecki 2` - Francois 47` (k).
Lewart: Podleśny - Niewęgłowski, Chyła, Piątek, Drozd, Wolski, Myśliwiecki, Kompanicki, Morenkov (85` Aftyka), Knap (90+4` Paluch), Zieliński (63` Najda).
Siarka: Cymerys - Misztal, Kumorek, Bracik, Płaneta (70` Czajkowski), Kaliniec, P. Lisowki (81` Jodłowski), D. Lisowki, Ogorzały (70` Prusiński), Kahsay, Francois.
Żółte kartki: Niewęgłowski, Piątek.

mp

Igor Pytka nowym obrońcą Lewartu!

Kolejnym nowym środkowym obrońcą biało-niebieskich został Igor Pytka. Zawodnik przenosi się do Lewartu z Motoru Lublin.

Igor Pytka urodził się 26 stycznia 2004 roku i jako junior szkolił się w BKS-ie Lublin, w barwach którego w sezonie 2019/2020 występował w Centralnej Lidze Juniorów U-17. W 2021 roku opuścił on BKS i dołączył do Motoru Lublin, którego barwy reprezentował przez dalszą część dotychczasowej kariery.

Dla żółto-biało-niebieskich grał w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U-17, Ligi Makroregionalnej U-19, klasy okręgowej i IV ligi. W styczniu 2024 roku został on zaproszony na treningi pierwszej drużyny, grającej wówczas w I lidze, jednak nie zanotował w niej debiutu. W rundzie jesiennej obecnego sezonu zameldował się 9 razy na IV-ligowych boiskach.

mp

Michał Steszuk w Lewarcie

Nowym zawodnikiem Lewartu Lubartów został Michał Steszuk. Zawodnik występujący na pozycji bocznego pomocnika wzmacnia naszą drużynę na zasadzie półrocznego wypożyczenia z Górnika Łęczna.

Michał Steszuk urodził się 13 kwietnia 2006 roku i jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski. Barwy tego klubu reprezentował on w karierze juniorskiej do końca sezonu 2020/2021, kiedy to przeniósł się do Górnika Łęczna. Początkowo wzmocnił on także drużynę juniorów tego klubu, którą reprezentował w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U-17.

W sezonie 2022/2023 awansował na poziom seniorski i oprócz występów w młodzieżowych rozgrywkach Ligi Wojewódzkiej występował także w rezerwach Górnika w IV lidze lubelskiej. To również wtedy związał się on z Górnikiem Łęczna kontraktem juniorskim stając się członkiem pierwszej drużyny.

Od sezonu 2023/2024 Michał regularnie znajdował się na ławce rezerwowych Górnika Łęczna w rozgrywkach I ligi i Pucharu Polski. W obecnym sezonie pojawił się on na niej 2-krotnie. Wciąż nie udało mu się jednak zadebiutować w pierwszym zespole zielono-czarnych. Występował on natomiast w IV-ligowych rezerwach łęczyńskiego klubu, dla których w 12 meczach rundy jesiennej obecnego sezonu zdobył cztery bramki.

mp

Plesz w Avii II

W rundzie wiosennej sezonu 2024/2025 w barwach Lewartu nie zobaczymy już Sebastiana Plesza.

Boczny obrońca opuszcza ekipę biało-niebieskich i przechodzi do występującej w IV lidze lubelskiej drużyny rezerw Avia Świdnik. „Pleszu" dołączył do naszego zespołu przed sezonem 2023/2024. W koszulce Lewartu rozegrał on 42 spotkania, na które złożyło się 30 meczów w IV lidze lubelskiej i 12 występów w obecnym sezonie Betclic III ligi grupy IV.

mp

Opolanin rozbity, trener zadowolony

Opolanin Opole Lubelskie rozegrał kolejne spotkanie przygotowawcze, w którym zmierzył się z bardzo wymagającym rywalem. Trener drużyny, Kamil Miazga, mimo wysokiej porażki, dostrzegł wiele pozytywów w grze swojego zespołu.

Paweł Myśliwiecki zdobył drugiego gola w sezonie, a zarazem drugiego przeciwko „Siarze"

- Jestem bardzo zadowolony z gry chłopaków w pierwszej połowie - podkreśla szkoleniowiec. Opolanin rozpoczął mecz bardzo dobrze, obejmując prowadzenie po golu Jakuba Figury. - Zaczęliśmy od strzelenia bramki oraz sytuacji, w której Jakub Konc uderzył w słupek, gdzie mogliśmy podwyższyć - relacjonuje Miazga. Jak zaznacza trener, jego podopieczni dobrze realizowali założenia taktyczne i kontrolowali grę.

Do przerwy utrzymywał się remis 1:1, po tym jak rywale zdobyli bramkę z rzutu karnego. Po zmianie stron sytuacja na boisku uległa jednak diametralnej zmianie. - Po przerwie Stal, która dysponuje bardzo silną kadrą, od 60. minuty grała już 11 innymi zawodnikami i to było widać na boisku - przyznaje Miazga.

Drużyna przeciwników wprowadziła świeżych graczy, co przełożyło się na ogromną przewagę w grze. - Między 60. a 80. minutą narzucili bardzo szybkie tempo gry, zdominowali nas i strzelili nam w tym czasie pięć bramek - mówi trener Opolanina. Dopiero w końcówce jego zespół zdołał nieco ustabilizować grę. - W samej końcówce wróciliśmy do żywych, oddaliliśmy nieco napór przeciwnika, stworzyliśmy jeszcze dwie okazje oraz powinniśmy moim zdaniem dostać karnego za ewidentny faul na Szymonie Jaroszu - zaznacza szkoleniowiec.

Mimo wysokiej porażki, Kamil Miazga dostrzega też pozytywne aspekty tego meczu. - Piłka nożna jest często okrutna, ponieważ tak naprawdę tylko 20 minut `zawieszenia` z naszej strony sprawiło, że przegraliśmy tak wysoko - komentuje. Rywale wykorzystali swoją siłę i szeroką kadrę, ale priorytetem dla Opolanina jest teraz pełna gotowość na start rozgrywek ligowych. „Najważniejsze jednak dla mnie, aby kontuzjowani i chorzy zawodnicy powracali do zdrowia i żebyśmy mogli w pełnym składzie przystąpić do pierwszego meczu ligowego - podsumowuje trener.

Stal Kraśnik - Opolanin Opole Lubelskie
7:1 (1:1

Bramka: Figura.
Opolanin: Szczepański - Belabrovik, Kozak, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Pałka, Konc, Duda, Figura, zaw. testowany III, Corbo. Ponadto grali: zaw. testowany IV, Szafran, Jarosz, Jurak, H. Sałasiński.

Szukają boiska

W najbliższą sobotę zespół zmierzy się z Tarasolą Cisy Nałęczów.

Na ten moment nie jest znane miejsce rozegrania spotkania. Szkoleniowcy chcieliby zobaczyć swoje drużyny na naturalnej nawierzchni.

mp

PUL

eprasa.pl bee686bbe8

Ostre cięcia w SPZOZ-ie: ratownicy, pielęgniarki, salowe. Jest tak źle, że komornicy zajmują pieniądze

- Szpital nie jest w stanie pokryć swoich zobowiązań w terminie - mówi wprost nowa dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. I wylicza, z iloma pracownikami pożegnano się w ostatnich miesiącach. Tymczasem tylko w styczniu komornicy zabrali jednostce 1,5 mln zł.

Zobowiązania i komornicy

Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego dyrektor Ewa Mańdziuk przedstawiła aktualną sytuację szpitala. Jednostka od co najmniej sześciu lat notuje regularne straty, przez co powiększa się jej zadłużenie. Pod koniec ub.r. Starostwo Powiatowe (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą) udzieliło SPZOZ-owi dwóch pożyczek na łączną sumę 7,5 mln zł. - Szpital nie jest w stanie pokryć swoich zobowiązań w terminie. Należy podkreślić, że szpital jest w bardzo złej sytuacji finansowej i bardzo wiele zobowiązań przekracza 365 dni. Zobowiązania publiczno-prawne nie są regulowane w terminach ich wymagalności - przyznała Ewa Mańdziuk, która w lutym wygrała konkurs na dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie, a od listopada pełniła funkcję p.o. dyrektor w tej jednostce.

- Spłacane są w ratach, zgodnie z zawartymi umowami. Przez grudzień i styczeń spotykaliśmy się z naszymi kontrahentami i próbowaliśmy odraczać spłaty należności w taki sposób, żeby nam komornicy nie zabierali pieniążków z NFZ-u. W styczniu komornicy zabrali nam około 1,5 mln zł, ale nie mamy jeszcze całej wiedzy na ten temat, bo NFZ w tym momencie nie reguluje terminowo swoich zobowiązań. W dalszym ciągu posiadamy zobowiązania z tytułów kredytów i pożyczek zaciągniętych w ostatnich latach, około 140 mln zł - wskazała. Kontrakt z NFZ na 2024 rok został wykonany przez lubartowski szpital na poziomie 107 proc. Jak zastrzega Ewa Mańdziuk, NFZ wciąż zalega SPZOZ-owi 1,8 mln zł.

Uszczelnianie

Od lat kluczowym problemem szpitala są wydatki na wynagrodzenia pracowników. Przekraczały one sumę pieniędzy, jakie szpital otrzymywał od NFZ-u za wykonane świadczenia. W czwartek dyrektor pochwaliła się kilkoma działaniami, które mają zmniejszyć ten negatywny stan oraz innymi inicjatywami, mającymi obniżyć koszty SPZOZ-u.- Wskaźnik ten (wydatków na wynagrodzenia względem wpływów z NFZ - przyp. red.) za 2024 rok będzie oscylował na poziomie 101 proc., a więc on się obniża. W listopadzie i grudniu ten wskaźnik osiągnęliśmy na poziomie 88 proc. Uszczelniony został system. W pracowni serologicznej, gdzie dotychczas wypłaty wynosiły 900 tys. zł, w grudniu uzyskano 300 tys. zł. Zmniejszono stawki godzinowe na umowach zlecenie pielęgniarek z poziomu nawet 80 na 50 zł. Uszczelniono system grafikowy, nie tylko wśród pielęgniarek, ale też personelu wyższego. Rozwiązano bardzo dużą ilość umów, które kończyły się w listopadzie oraz grudniu i nie przedłużono z tymi pracownikami umów. Uszczelniono system wydawania materiałów z magazynu, zaczął funkcjonować dział zamówień publicznych. Zaczęliśmy realizować zakupy nie z tzw. wolnej ręki, tylko za pośrednictwem postępowań przetargowych. Te wydatki się zmniejszyły - wyliczyła Ewa Mańdziuk.

- W grudniu, styczniu i lutym podpisaliśmy 29 porozumień o zakończeniu współpracy z pracownikami medycznymi, salowymi, pracownikami administracyjnymi oraz pracownikami obsługi. Koszt odpraw to 242 tys. zł, uzysk z tego to będzie 2,6 mln zł - mówi Ewa Mańdziuk, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie

Ratownicy, pielęgniarki, salowe...

W SPZOZ-ie pracuje coraz mniej personelu. Jak ujęła to dyrektor, szpital stara się poprawić „efektywność gospodarowania zasobami ludzkimi" poprzez „optymalizację liczby zatrudnionych pracowników". - W październiku ratownicy medyczni podpisali z ówczesną dyrektor (Ewą Mateusiak - przyp. red.) porozumienie o rozwiązaniu umowy. Koszt odpraw tych ratowników to 369 tys. zł. Uzysk z tych porozumień mamy od 1 lutego br. i on wynosi w skali roku 1,2 mln zł. Kolejni pracownicy, z którymi podpisano porozumienia w październiku, to pielęgniarki, salowe, pracownicy administracyjni. Koszt odpraw to 520 tys. zł, uzysk będziemy mieli od maja i będzie on wynosił 1,7 mln zł rocznie. W grudniu, styczniu i lutym podpisaliśmy 29 porozumień o zakończeniu współpracy z pracownikami medycznymi, salowymi, pracownikami administracyjnymi oraz pracownikami obsługi. Koszt odpraw to 242 tys. zł, uzysk z tego to będzie 2,6 mln zł - wymieniła dyrektor SPZOZ-u.

Zredukowano liczbę sekretarek medycznych do jednej na każdym oddziale, za wyjątkiem neurologicznego. By poprawić ich pracę w marcu przejdą szkolenie z kodowania świadczeń medycznych, co ma wpływ na wyceny świadczeń przez NFZ. W rejestracji pozostało pięć rejestratorek, z pozostałymi siedmioma nie przedłużono umów. Według informacji podanych przez dyrektor, w szpitalu były 133 umowy zlecenie z pielęgniarkami i położnymi.- Po zaproponowaniu obniżki stawki godzinowej 67 proc. z tych osób zgodziło się na obniżkę stawki, 44 osoby się nie zgodziły, wobec czego otrzymały wypowiedzenia zapisów umowy - zaznacza Ewa Mańdziuk.Poza tym szpital przechodzi na elektroniczną dokumentację medyczną, prowadzi wskaźniki zużycia leków, ogranicza zakupy materiałów i sprzętu tylko do najbardziej niezbędnych rzeczy. - Trwają robocze spotkania w celu przygotowania projektu dotyczącego poszerzenia działalności szpitala w zakresie rehabilitacji leczniczej w ramach oddziału ortopedycznego - dodaje dyrektor.

Co z chirurgią?

Szefowa szpitala przyznała, że blok operacyjny szpitala jest wykorzystywany na poziomie 60 proc., a minimalna średnia krajowa to 78 proc. We wrześniu ze szpitala odszedł cały zespół chirurgów, a oddział chirurgii został zawieszony. Pod koniec roku częściowo zostało to odtworzone - znaleziono nowy personel, a chirurgia zaczęła działać w trybie ostrodyżurowym, czyli interweniując wyłącznie w nagłych przypadkach, bez planowych przyjęć i zabiegów na oddziale chirurgii ogólnej. Od początku br. i to jednak zostało zawieszone.

- Naszym głównym zadaniem jest w tej chwili odtworzenie oddziału chirurgii. Prowadzimy rozmowy, ogłoszony jest konkurs na wykonanie procedur z zakresu chirurgii oraz chirurgii naczyniowej. Od 1 marca pozyskaliśmy dwóch chirurgów, którzy będą przyjmowali w poradni chirurgicznej, więc zapraszamy pacjentów. Codziennie jest jeden chirurg w poradni, mamy po 30-40 pacjentów, to też w niedługim czasie przyniesie efekt finansowy - mówi Ewa Mańdziuk.

„Pracownicy potrzebują spokoju"

Zdaniem szefowej SPZOZ-u „sytuacja troszeczkę się unormowała".

369 tys. zł
- to koszt odpraw dla 11 ratowników medycznych, którzy odeszli ze szpitala w październiku ub.r.

7,5 mln zł
- tyle powiat pożyczył pod koniec ub.r. szpitalowi

44
- tyle pielęgniarek i położnych nie zgodziło się na obniżenie zarobków. Otrzymały wypowiedzenia zapisów umowy

- Pracownicy potrzebują spokoju, żeby móc pracować i rozmów. I takie rozmowy toczymy, spotykamy się właściwie z każdym działem, każdym ordynatorem, każdą oddziałową, żeby tłumaczyć, dlaczego takie, a nie inne zmiany muszą być wprowadzone. To jest bardzo ostrożny początek drogi, na pewno przed nami niesamowite wyzwania i jeszcze bardzo trudne decyzje do podjęcia. Myślę, że o tym, co będę chciała zrobić, nie będę państwu mówiła, tylko wolałabym to, co będzie zrobione, po prostu przedstawić na każdym spotkaniu - zakończyła Ewa Mańdziuk.

- Myślę, że jakby się pani od czasu do czasu chciała pochwalić Radzie Powiatu zamiarami, co chce pani zrobić, to też nie byłoby nic strasznego - odpowiedział Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu.

Dominik Smagała

Zabiegi ratunkowe nie przyniosły skutku

To już koniec. Szpital zamyka przychodnię w Ostrowie Lubelskim

O trudnej sytuacji Centrum Medycyny Rodzinnej w Ostrowie Lub. pisaliśmy już kilka razy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej". W końcu zapadła decyzja, co dalej z przychodnią. I nie jest to dobra wiadomość dla pacjentów.

Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego dyrektor szpitala oznajmiła, że zgłosiła do Narodowego Funduszu Zdrowia zamiar zamknięcia CMR-u w Ostrowie Lub.

- Czekamy na decyzję dyrektora NFZ - zaznacza Ewa Mańdziuk. - Strata roczna tej jednostki to ponad 400 tys. zł. Dodatkowym, i właściwie największym problemem dla nas, jest zapewnienie obsady lekarza. Ogłosiliśmy dwa czy trzy razy konkurs na pracę lekarza w CMR w Ostrowie, ale nie dostaliśmy żadnej oferty - wyjaśnia szefowa SPZOZ-u.

Sygnały o tym, że podlegające pod szpital w Lubartowie CMR w Ostrowie Lub. jest w coraz trudniejszej sytuacji, spływały do Zarządu Powiatu Lubartowskiego już wiele miesięcy temu (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą).

Wyraźnie negatywnie funkcjonowanie przychodni oceniono choćby w przedstawionym we wrześniu programie naprawczym szpitala, przygotowanym przez dyrektora Artura Szczupakowskiego (programu ostatecznie Zarząd Powiatu nie zaakceptował). W dokumencie wskazano, że radykalnie spada liczba pacjentów zadeklarowanych do leczenia w tej przychodni, a to od tego zależą wyniki finansowe takiej jednostki. Jeszcze w 2022 roku CMR miał 2,3 tys., a dwa lata później już tylko 1,4 tys. deklaracji. W efekcie przychodnia generuje liczone w setkach tysięcy złotych straty. W programie naprawczym zarekomendowano jej likwidację.

Dominik Smagała

LUB

Pianista zagra dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie

W najbliższy piątek, 7 marca, w Państwowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie o godz. 17.00 będzie światowej sławy pianista i kompozytor pochodzący z Lubartowa p. Oskar Jezior. Marzeniem p. Oskara było i jest zagrać dla podopiecznych z naszego Hospicjum. Wstęp na koncert jest wolny. Będzie to również okazja do złożenia datku na rzecz Hospicjum - parafia św. Anny zachęca do udziału w koncercie.

Koncert pt. „Muzyka jest kobietą" będzie się składał z utworów: Chopina, Brahmsa, Mozarta oraz słynnych utworów muzyki filmowej.

eprasa.pl bee686bbe8

PIŁKA NOŻNA KOBIET – ORLEN EKSTRALIGA

Porażka w pucharze, pożegnanie z trenerem, zwycięstwo w lidze

Intensywny początek roku w GKS-ie. Drużyna ma za sobą okres przygotowawczy, odpadnięcie z Orlen Pucharu Polski, inaugurację w Orlen Ekstralidze oraz rozstanie z trenerem Patrykiem Błaziakiem. W ostatnich tygodniach klub opuściły także dwie piłkarki.

Fot. GKS Górnik Łęczna

Tuż przed startem ligi, 22 lutego, klub poinformował o rozstaniu z trenerem Patrykiem Błaziakiem. Szkoleniowiec pracował z zielono-czarnymi od października 2023 roku

Pucharowa porażka

„Górniczki" wznowiły treningi 7 stycznia, w pierwszych zajęciach wzięło udział 25 zawodniczek. Zielono-czarne rozegrały szereg sparingów. Rozbiły Unię Lublin i Resovię Rzeszów, wygrały z Legią Ladies oraz przegrały z Czarnymi Sosnowiec. W 1/8 finału Orlen Pucharu Polski Kobiet, 13 lutego, GKS Górnik zmierzył się na swoim terenie z UKS-em SMS Łódź. Łęcznianki prowadziły do przerwy po golu Pauliny Tomasiak, w końcówce meczu rywalki wyrównały. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, więc potrzebny był konkurs rzutów karnych. A w tym skuteczniejsze okazały się łodzianki.

Rozstanie w przededniu ligi

22 lutego klub poinformował o rozstaniu z trenerem Patrykiem Błaziakiem. Szkoleniowiec pracował z zielono-czarnymi od października 2023 roku. Przejął zespół po Robercie Makarewiczu. Poprowadził drużynę w łącznie 34 meczach (liga + puchar), odnosząc 16 zwycięstw, pięć remisów i 13 porażek. Bilans bramkowy wyniósł 97 strzelonych oraz 39 straconych goli. Obowiązki pierwszego trenera przejęła dotychczasowa asystentka Patryka Błaziaka - Maja Osińska. Zmiana nie powinna dziwić, jeżeli weźmiemy to, że wyniki zespołu nie były w pełni satysfakcjonujące. Dziwić może termin zmiany, gdy trener opuszcza drużynę w przededniu startu ligi, po przepracowaniu okresu przygotowawczego. Szczuplejsza kadra

Jagoda Cyraniak odeszła z Górnika. Zawodniczka przeszła na zasadzie transferu definitywnego do innego zespołu z Orlen Ekstraligi Kobiet - GKS-u Katowice. 18-letnia piłkarka przyszła do łęczyńskiego klubu z Warty Poznań w czerwcu 2022 roku. Wystąpiła w 43. meczach, w których strzeliła trzy gole. - Nie przez przypadek GKS wygrał 11 meczów w tym sezonie, to naprawdę bardzo imponujące. To potwierdza, że jest to drużyna profesjonalna, zorganizowana - powiedziała Jagoda Cyraniak w rozmowie z mediami GKS-u Katowice.

Jeszcze w styczniu zielono-czarnych opuściła Weronika Smaza, która w Górniku była od czerwca 2023 roku i zaliczyła w łęczyńskim klubie 15 meczów. 24-letnia zawodniczka zasiliła KS UJ Kraków. Udana inauguracja

W niedzielę, 2 marca, piłkarki Górnika wznowiły rywalizację w Orlen Ekstralidze. Zielono-czarne pokonały na swoim boisku Pogoń Szczecin 1:0. Jedyną bramkę w tym spotkaniu, w końcówce pierwszej połowy, zdobyła Julia Piętakiewicz, wykorzystując podanie od Katji Skupień.

GKS Górnik Łęczna - Pogoń Szczecin
1:0 (1:0)

Bramka: Piętakiewicz 45`+3.
GKS (skład wyjściowy): Piątek - Ratajczyk, Kazanowska, Zawadzka, Głąb, Skupień, Kirsch-Down, Kłoda, Lefeld, Ostrowska, Piętakiewicz.
Pogoń (skład wyjściowy): Palińska - Dyguś, Brzozowska, Łaniewska, Szymaszek, Brodzik, Legowski, Zajmi, Radochońska, Giętkowska, Oleszkiewicz.

Dominik Smagała

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	GKS Katowice	12	36	39-3
2	Czarni Sosnowiec	12	30	55-4
3	Pogoń Szczecin	12	27	36-14
4	Śląsk Wrocław	12	22	29-15
5	Górnik Łęczna	12	20	25-12
6	UKS SMS Łódź	12	16	13-9
7	APLG Gdańsk	12	16	19-22
8	Rekord Bielsko-Biała	11	11	10-24
9	Pogoń Tczew	12	10	8-33
10	Stomilanki Olsztyn	12	9	11-39
11	Resovia	12	4	7-40
12	Skra Częstochowa	11	3	5-42

WYNIKI 12. KOLEJKI

Łódź - Katowice 0:1
Stomilanki - Resovia 0:0
Tczew - Czarni 0:5
Górnik - Pogoń 1:0
Gdańsk - Śląsk 2:0
Rekord - Skra (nie odbył się)

NASTĘPNA KOLEJKA (5.03.)

Gdańsk - Łódź,
Śląsk - Górnik (5.03., g. 13.15),
Pogoń - Tczew,
Czarni - Rekord,
Resovia - Katowice,
Skra - Stomilanki

Senny początek i świetna druga połowa Ludwiniaka

Ludwiniak Ludwin po słabym początku gry kontrolnej szybko przeszedł do ofensywy. Ze stanu 0:2 wygrał 6:2 z Victorią Rybczewice.

Fot. Błękit Cyców

Ludwiniak wygrał kolejny mecz kontrolny. Tym razem pokonał ligowego rywala Victorię Rybczewice 6:2

Okres zimowy w niższych ligach to bardzo specyficzny czas, o czym przekonują się zespoły z powiatu łęczyńskiego grające na szczeblu A-klasy. Doskonale przekonał się o tym Ludwiniak Ludwin, który przez plagę kontuzji i chorób w mocno okrojonym składzie rozpoczął mecz kontrolny z Victorią Rybczewice. Początek meczu zdecydowanie należał do rywali, którzy szybko wyszli na dwubramkowe prowadzenie po dwóch błędach w ludwińskiej defensywie. Po tym zimnym prysznicu zespół z gminy Ludwin szybko przeszedł do ofensywy i gdyby nie fatalna skuteczność, już po pierwszych 45 minutach najprawdopodobniej byłby na prowadzeniu. Po jednej z takich szans Sebastian Świć zagrał do Dominika Lipskiego, a ten pewnym strzałem dał swojemu zespołowi kontakt. Po tym trafieniu rywale wyraźnie opadli z sił i popełniali bardzo dużo strat, co tylko napędzało goniących wynik graczy. W drugiej odsłonie zmiany wniosły sporo ożywienia. Szczególnie Adrian Spaczyński występujący tego dnia na lewym skrzydle był nie do powstrzymania i raz po raz wygrywał pojedynki „jeden na jednego". Dobrą grę okrasił dwoma trafieniami. Po kwadransie z 1:2 zrobiło się 3:2, a Victoria wyraźnie straciła ochotę do gry, co potęgowały również widoczne w ich szeregach braki kadrowe. Młody zespół z Ludwina szybko to zauważył i co chwilę sunął atakami pod bramkę oponentów. Takie nastawienie szybko się opłaciło i kolejne trafienia dołożyli Koza, Kałdunek i zawodnik testowany. Ogromną rolę w tym zwycięstwie odegrała ludwińska defensywa, która wyciągnęła wnioski i w wysokim pressingu nie pozwoliła przez godzinę gry na stworzenie jakiegokolwiek zagrożenia. Kiedy już Rybczewice pojawiły się na połowie Ludwiniaka, pewnie interweniował ustawiony wysoko Karol Więckowski. W zespole Ludwiniaka tego dnia wystąpiło dwóch zawodników testowanych, którzy wypadli bardzo przyzwoicie i być może w najbliższym czasie wzmocnią zespół „żółto-niebieskich". Na tle ligowego rywala wicelider klasy „A" wypadł bardzo dobrze, szczególnie w drugiej połowie niemalże nie schodząc z połowy rywala. Należy jednak przyznać, że zawodnicy z Rybczewic dużo później wznowili rozgrywki i w starciach ligowych będą już dysponowali zdecydowanie inną kadrą.

Ludwiniak Ludwin - Victoria Rybczewice
6:2 (1:2)

Bramki dla Ludwiniaka: D. Lipski, Spaczyński x2, Koza, Kałdunek, zaw. testowany

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Piaskovia Piaski	13	31	40:15
2	Ludwiniak Ludwin	13	28	44:24
3	Victoria Rybczewice	13	26	40:27
4	KS Ciecierzyn	13	25	32:13
5	Błękit Cyców	13	24	32:22
6	Tajfun Ostrów Lubelski	13	21	27:18
7	Avenir Jabłonna	13	18	26:20
8	GLKS Głusk	13	17	30:31
9	Wiara Łęczna	13	17	20:16
10	Perła Mełgiew	13	16	22:43
11	GKS Niedźwiada	13	15	18:37
12	Orion Niedrzwica Duża	13	14	25:30
13	LKS Biskupice	13	6	18:54
14	Piotrcovia Piotrków	13	4	17:41

Skład Ludwiniaka: Więckowski - Różycki, Macieńko, Kuter, Olejnik, Świć, Jawidzyk, D. Lipski, Stankiewicz, Stec, Kałdunek, ponadto zagrali: Koza, Spaczyński, zaw. testowany 1, zaw. testowany 2

Filip Ogórek

LEC

eprasa.pl bee686bbe8

Doczekaliśmy czasów, że rodzice w swatów się nie bawią. Ale kiedyś...

W latach 90. ubiegłego wieku w małej sielskiej miejscowości położonej między jeziorem a rozległymi borami życie toczyło się ospałym rytmem.

Pierwszy z lewej Władysław Sugier w czasie uroczystości z okazji oddania do użytku drogi asfaltowej przez wieś Wolę Sernicką. Rok 1968

Z rana młodzi wyjeżdżali do pracy, do szkoły, seniorzy zaś kontestowali brak zajęcia głównie przed telewizorami. Uprawą ziemi niewielu się zajmowało, gdyż nastały czasy, że dochód z małych gospodarstw o marnych jakościowo gruntach był niewielki. Wydzierżawiano więc własne grunty rolnikom, którzy gospodarzyli na dużych i dobrze usprzętowionych gospodarstwach. Tym się jakoś opłacało. W każdym razie wioska nie tętniła życiem tak jak dawniej. Ba! Nie było już słychać, aby u kogoś na podwórku zapiał kogut, gdyż nawet kur już nie trzymano. Za to psy odzywały się szczekaniem jak dawniej.

Spokojne, senne życie mieszkańców ożywiało się nieco jednego dnia. W połowie każdego miesiąca emeryci od rana przez okno wyglądali listonosza, jakby ten roznosi dobrą nowinę. Dla niektórych było to coś więcej niż dobra nowina.

W taki oto dzień listonosz zapukał do drzwi starszej pani mieszkającej samotnie w starym, drewnianym domu. Ta podekscytowana „dobrą nowiną", bo oto znowu będzie miała pieniążki na chleb, a nawet na inne przyziemne przyjemności, schowała całą otrzymaną emeryturę pod ceratą stołu kuchennego. Coś ją tknęło, żeby na wszelki wypadek zamknąć drzwi wejściowe do domu na klucz. Tak też zrobiła. Usiadła przy stole, sięgnęła po różaniec leżący nieopodal i uszczęśliwiona zaczęła modlitwę. Ledwie skończyła modlitwę różańcową, usłyszała stukanie do drzwi wejściowych domu. Przeraziła się. Nie zamierzała otworzyć, ktokolwiek by za nimi nie był. Siedziała przy stole sparaliżowana strachem. Okazało się, że obawy miała uzasadnione. Nie kto inny, jak bandzior w kominiarce zamierzał zwyczajnie drzwiami wejść do domu w zbójeckim celu. Gdy zorientował się, że zabezpieczenia drzwi łatwo nie pokona, dobrał się do starego spróchniałego okna, które bez problemu otworzył i wlazł bezpośrednio do kuchni, gdzie przebywała spanikowana staruszka. Ta, mimo kategorycznych żądań i gróźb, nie wydała pieniędzy.

Co tu dużo mówić, starsza pani nie miała łatwego życia. Zaznała biedy i to tej przez duże „B". Doświadczyła, co to znaczy mieć chleb na stole i go nie mieć. Dlatego z niezwykłym szacunkiem odnosiła się do każdego grosza i każdej kruszyny chleba. Dla niej utrata emerytury oznaczałaby niemały dramat, dlatego nie zamierzała oddać pieniędzy w żadnym razie.

Przeszukanie zakamarków domu nic łobuzowi nie dało. W tym stanie rzeczy uciekł się do przemocy i dotkliwie pobił staruszkę, ale mimo to zamierzonego celu nie osiągnął, gdyż ta pieniędzy nie wydała. Dopiero wobec groźby zabójstwa zrozpaczona sięgnęła pod ceratę stołu i z drżeniem rąk oddała emeryturę rozbójnikowi.

Tak się złożyło, że znalazłem się w policyjnej grupie operacyjno-dochodzeniowej, która przybyła na miejsce zdarzenia. Starsza pani ciągle była emocjonalnie roztrzęsiona, ale mimo to można było rozpocząć rutynową w takich sprawach rozmowę. Postanowiłem jednak, przed rozpoczęciem właściwego wywiadu, stonować emocje, jakimi była naładowana i ukierunkowałem rozmowę na sprawy niezwiązane z napadem. W pewnym momencie, ni stąd, ni zowąd, zapytała mnie, skąd jestem. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że z Woli Sernickiej. Wyraźnie ją to poruszyło, wstała z krzesła i zapytała czy napije się herbaty. Odpowiedziałem, że chętnie, choć tak naprawdę nie miałem ochoty na herbatkę. Zależało mi wyłącznie na swobodnej, spokojnej rozmowie, na podstawie której możliwe byłoby wytypowanie sprawcy napadu. Od początku zakładaliśmy, zgodnie zresztą ze sztuką dochodzeniową, że w takich sprawach w pierwszej kolejności przestępców należy szukać „pod nosem, a nie pod lasem". Toteż postanowiono typować sprawcę wśród miejscowych.

Jak się dalej okazało, starsza pani, mimo traumatycznych dla niej przeżyć i to doświadczonych dopiero co, ochłonęła, zrobiła mi herbatę i zaczęła wypytywać, czy żyje Władysław Sugier, mieszkaniec Woli Sernickiej. Gdy odpowiedziałem, że pan Władysław żyje, zdawała się tym bardzo poruszona. Dopytywała, jak mu się życie ułożyło, czy żyje jego żona, ile miał dzieci itp. Wyraźnie rozluźniona opowiedziała mi swoją historię miłosną z młodości, niczym z szekspirowskiego dramatu. Okazało się, że ona i Władzio - jak go nazywała, mieszkali w tej samej wiosce, a nawet w niedalekim sąsiedztwie. Jak to w młodości bywa, zakochali się w sobie i to tak, jak opowiadała starsza pani, że nie wyobrażali sobie życia bez siebie, przysięgali dozgonną miłość i jak im się zdawało, trzymali Pana Boga za nogi, ufni, że nikt i nic nie pozbawi ich szczęścia.

Życie tuż po wojnie łatwe nie było. Bieda na wsi ciągle odzywała się piszczeniem, a u tych biedniejszych objawiała poszczeniem. Chłopski pragmatyzm, wedle przedwojennej modły, obliczony był na powiększanie dostatku poprzez dobry ożenek. Ba! To rodzice dobierali partnera czy też partnerkę swojej pociesze i „pardonu" ze strony młodych być nie mogło i najczęściej nie było. Tak oto Władzio Sugier, idąc za nakazem rodziców, zostawił swoją ukochaną i wylądował w bogatej wiosce, jaką do dziś jest Wola Sernicka. Faktem jest, że wieś, w której zamieszkiwała owa pani i pan Władysław w młodości, ma skrajnie ubogie ziemie, toteż biedy tam po wojnie nie brakowało.

Miłość? Pełne garnki są ważniejsze, tego byli pewni rodzice Władzia, bo życie – domyślać się możemy, dało im odpowiednią lekcję. Przyznać jednak należy, że prawdziwa miłość ma swoją moc. Góry można przenosić, zburzyć Kartaginę i zbudować Rzym nowy. Można snuć przypuszczenia, jak potoczyłoby się ich życie, gdyby byli razem. Czy miłość przetrwałaby próbę „czasu i ekranu"? Kto wie? Władysław Sugier tu u nas we wsi wydawał się szczęśliwy, ja tak Go odbierałem. Zawsze radosny, uśmiechnięty, pełen energii, miał dobrą żonę, udaną rodzinę, dorobił się, zostawił po sobie potomków i dobre wspomnienia. Trzeba czegoś więcej? O tak! Miłości tej przez duże „M".

Doczekaliśmy czasów, że rodzice w swatów się nie bawią. Powszechny dobrobyt daje wolną rękę młodym, a to sprawia, że co trzecie małżeństwo wygasza swą pierwszą miłość, by rozpalić następną, a nierzadko kolejną. Ale co tam, dzieje się tak za przyzwoleniem współczesnego świata, a z drogi tej chyba nic nas nie zawróci.

Zanim opuściłem dom starszej pani, prosiła mnie usilnie, abym koniecznie pozdrowił Władzia, do czego chętnie i solennie się zobowiązałem. Okazało się jednak, że pan Władysław, z racji zaawansowanego wieku, był już w stanie demencji, jak poinformował mnie jego syn i rozmowa się nie odbyła. Muszę jednak przyznać, że bardzo mnie poruszyła opowieść tej pani o historia jej życia, a zwłaszcza miłości, którą, takie odniosłem wrażenie, jakby ciągle żyła. Nie wyszła za mąż, przeżyła życie sama, kontestując piękne chwile z młodości.

Mimo upływu tak wielu lat od tamtego zdarzenia nie potrafię zapomnieć opowieści starszej pani. Wielokrotnie zastanawiałem się, przez co ta wspaniała kobieta musiała przechodzić, kiedy już straciła ukochanego? Trudno to sobie wyobrazić.

Ps. Złoczyńcę z tego opowiadania ustalono, okazał się nim miejscowy chłopak o całkiem przyzwoitej reputacji, ale tym niechlubnym czynem, zrujnował sobie dobrą opinię i narobił niemałych problemów.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl bee686bbe8

tuba ŁĘCZNEJ

Tłusty Czwartek w Ludwinie: ś

Zaczęło się od tego, że kilka osób chciało pokazać swoje potrawy. A dziś, po 25 latach Ludwiński Festiwal Smaku przyciąga setki ludzi z całego województwa, którzy lubią lokalne jedzenie i kulturalne atrakcje. Tradycją jest też konkurs kulinarny. Kto wygrał w tym roku?

Jury oceniające potrawy miało niełatwe zadanie

Prowadzący wydarzenie Katarzyna Tkaczyk-Bujak i Marcin Snuzik wystąpili w strojach ludowych wypożyczonych od Zespołu Tańca Ludowego UMCS

Hala widowiskowa znów wypełniła się po brzegi

Zespół On Friday pod kierownictwem Mirosława Kozery wykonał swoje autorskie utwory oraz covery legendarnego zespołu Dżem

Wydarzenie rozpoczęło się od występów zespołów działających przy Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

Dzieci z grupy Zezulanie oczarowały publiczność ludowymi tańcami i śpiewem. Z kolei zespół On Friday pod kierownictwem Mirosława Kozery wykonał swoje autorskie utwory oraz covery legendarnego zespołu Dżem.

Kapela Drewutnia porwała uczestników do tańca przy tradycyjnych melodiach ludowych. W dalszej części imprezy na scenie pojawiły się Słowianki, prezentując przeboje takich artystów jak Cleo, Golec uOrkiestra czy Maryla Rodowicz. Wieczór zakończyła wspólna potańcówka.

To już ćwierć wieku

Jednym z głównych punktów programu był tradycyjny konkurs kulinarny, który w tym roku odbył się w ośmiu kategoriach. Publiczność miała okazję spróbować konkursowych dań i nalewek, przygotowanych przez mieszkańców oraz lokalne organizacje. A stoły aż uginały się od lokalnych potraw.

W Ludwinie Tłusty Czwartek jest już tak obchodzony od ćwierć wieku. To nie tylko święto smaku, ale także okazja do integracji społeczności lokalnej i podtrzymywania wieloletnich tradycji, które z roku na rok przyciągają coraz więcej uczestników.

- Zaczęło się od kilku osób, które chciały się pochwalić swoimi produktami, pieczeniami, trunkami i w takim małym gronie zrobiły pierwszą uroczystość. Z każdym rokiem ona ewoluowała, aż teraz możemy powiedzieć, że ma wymiar wojewódzki, a nawet międzynarodowy, bo mamy delegację z partnerskich miast – węgierskiego Téglás i ukraińskiego Uściługa – podkreśla Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin, która słynie nie tylko z chleba ludwińskiego i makaronu firmy Polmak.

Ludwin słynie z tradycyjnych potraw

- Mamy wiele produktów regionalnych zarejestrowanych na liście produktów marszałka województwa lubelskiego, ale też wiele wspaniałych produktów, które nie są nigdzie zarejestrowane, nie są oceniane, ale są smakiem tej ziemi. Cieszymy się z zaangażowania naszych mieszkańców, którzy co roku przygotowują się do uroczystości, chętnie występują w naszych konkursach, częstując, dzieląc się tym, co potrafią zrobić najlepiej. Często dostają receptury z pokolenia przekazywane na pokolenia, ale są też kategorie nowoczesne – dodaje wójt.

Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet wójt Andrzej Chabros oraz starosta Daniel Słowik wręczyli kwiaty wszystkim paniom obecnym na imprezie.

Andrzej Chabros, *wójt Ludwina*

Impreza ma już wymiar wojewódzki, a nawet międzynarodowy

WYNIKI KONKURSU KULINARNEGO

Potrawy tradycyjne w nowoczesnym wydaniu:
1. Lena Niczyporuk
2. Antoś Grabowski
3. Mikołaj Grabowski

Potrawy regionalne pochodzenia zwierzęcego, roślinnego i mieszanego:
1. Dariusz Gajos
2. Kamila Filipczuk
3. Zbigniew Wójcik

Chleby i inne wypieki:
1. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Ludwinie
2. Krzysztof Grabowski
3. Zofia Sokołowska

Ciasta, torty i desery:
1. Karolina Czuchryta
2. Grażyna Gabriel-Chyła
3. Agnieszka Koza

Potrawy rybne:
1. Anna Jabłońska
2. Agnieszka Grabowska
3. Czesław Durys

Napoje, nalewki i przetwory:
1. Magdalena Stachura
2. Elżbieta Brzowska
3. Ilona Stachura

Potrawy dietetyczne:
1. Agnieszka Wojtaluk
2. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Janowicy
3. Katarzyna Stachańska

Najbardziej odkrywczy smak przyrządzonej potrawy:
1. KGW Ludwin – strogonow
2. Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego – pierogi z kaszą bulgur i mięsem
3. KGW Dratów-Kolonia – mięso pieczone

Festiwal Smaku był także okazją do podziękowań dla Anny Czarneckiej, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, która po 41 latach pracy przeszła na emeryturę. Podziękowania złożyli jej m.in. starosta, wójt oraz Koła Gospodyń Wiejskich. – Wspólnie stworzyliśmy od zera Gminne Centrum Kultury w Ludwinie, które stało się sercem gminy – podsumowała Anna Czarnecka.

Kamil Kulig

Festiwal Smaku był także okazją do podziękowań dla Anny Czarneckiej, dyrektor GCKiS w Ludwinie, która po 41 latach pracy przeszła na emeryturę

Dzieci z grupy Zezulanie oczarowały publiczność ludowymi tańcami i śpiewem

LEC

eprasa.pl bee686bbe8

więto smaku, tradycji i muzyki

Kwiaty kobietom wręczał starosta Daniel Słowik (na zdjęciu) i wójt Andrzej Chabros

Kapela Drewutnia porwała uczestników do tańca przy tradycyjnych melodiach ludowych

Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli władz gminnych i powiatowych

Obecni na sali byli też parlamentarzyści

KGW Ludwin

Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego

KGW Zezulin Drugi

KGW Dratów

KGW Grądy

KGW Dąbrowa

KGW Stary Radzic

KGW Zezulin Pierwszy

KGW Kaniwola

KGW Dratów Kolonia

LEC

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE
WÓJT GMINY SPICZYN

informuje, że w dniu 3 marca 2025 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Spiczyn został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości komunalnych Gminy Spiczyn, przeznaczonych do sprzedaży. (dot. nieruchomości gruntowych stanowiących działki Nr ewid. 140/1 oraz 140/2 w obrębie Kijany, gm. Spiczyn).

eprasa.pl bee686bbe8

Przeżyli razem pół wieku

Sześć par świętowało 50-lecie pożycia małżeńskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łęcznej. Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jubilatom wręczył burmistrz Leszek Włodarski.

- To piękne święto świadczące o sile miłości, wzajemnego szacunku i wytrwałości. Gratulując życzymy, aby kolejne lata były wypełnione zdrowiem, spokojem i nieustającą radością. Niech Państwa miłość nadal promienieje, inspirując kolejne pokolenia – życzy jubilatom burmistrz.

Złote Gody obchodzili: Teodozja i Jakub Sytowie, Genowefa i Zdzisław Walenciukowie, Maria i Marian Rzucidłowie, Krystyna i Piotr Koszyniarowie, Ewa i Stanisław Piwniccy, Ewa i Marek Zakrzewscy.

Uroczystość miała miejsce w środę 26 lutego.

Kamil Kulig

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Nad Jezioro Piaseczno przyjadą morsy z całego województwa

Wydarzenie, które na stałe wpisało się w kalendarz miłośników zimowych kąpieli, łączy pasję do morsowania z pomaganiem potrzebującym. Tegoroczna edycja ma na celu wsparcie Przedszkola Specjalnego Powiatu Łęczyńskiego w Ludwinie.

Już w sobotę, 15 marca o godzinie 13 na plaży Kaniwola nad Jeziorem Piaseczno rozpocznie się 3. Wojewódzki Zlot Morsów.

Organizatorzy przygotowali bogaty program pełen atrakcji dla uczestników w każdym wieku. Wśród zaplanowanych aktywności znajdą się: wspólne morsowanie i saunowanie, bieg „Tropem Morsa" na dystansie 3 km (wpisowe: 50 zł do puszki). Nie zabraknie też grilla.

W czasie imprezy można będzie oddać krew w specjalnym busie.

Celem wydarzenia jest zebranie środków finansowych oraz przedmiotów takich jak puzzle i gry planszowe dla dzieci w wieku od 2 do 8 lat uczęszczających do Przedszkola Specjalnego w Ludwinie. Środki można będzie wrzucać do puszek, odbędzie się też kiermasz i licytacje.

Kamil Kulig

Kino Milenium w Milejowie obchodzi swoje pierwsze urodziny

W ramach wydarzenia odbędzie się specjalna projekcja thrillera psychologicznego „Nieprzyjaciel", który zdobył uznanie widzów i krytyków.

Po seansie uczestnicy będą mieli niepowtarzalną okazję spotkać się z reżyserem filmu, Michałem Krzywickim, który opowie o kulisach powstawania produkcji i odpowie na pytania publiczności.

W piątek 7 marca o godzinie 17:00 Kino Milenium, działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie, zaprasza na uroczyste obchody swojego pierwszego jubileuszu. Organizatorzy przygotowali dla widzów wieczór pełen filmowych emocji i niespodzianek.

Oprócz projekcji „Nieprzyjaciela" i spotkania z reżyserem organizatorzy zapowiadają dodatkowe niespodzianki, które uczynią ten wieczór jeszcze bardziej wyjątkowym.

Bilety na urodzinowe wydarzenie są dostępne w specjalnej cenie **13 zł** i można je nabyć online oraz w kasie kina w GOK Milejów.

Nie przegap tej wyjątkowej okazji, by świętować pierwszy rok działalności Kina Milenium i przeżyć niezapomniany wieczór z filmem i sztuką!

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl bee686bbe8